DZIŚ 12 STRON

Rok III KATOWICE, NIEDZIELA 3 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 334

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
[illegible]

Czy Polacy zwyciężą?

Dziś wielki mecz z Niemcami

BERLIN, 2.12. — Miara olbrzymiego zainteresowania spotkaniem piłkarskiem Polska — Niemcy jest fakt, że w ciągu dnia wczorajszego liczba sprzedanych biletów dosięgła 40.000.

Dzisiejsza prasa berlińska pisze szeroko o zawodach, podkreślając z jednej strony wysoką wartość sportową meczu, z drugiej zaś czyniąc niedwuznaczne aluzje polityczne.

„12-Uhr-Blatt" zamieścił bardzo obszerny artykuł z tytułem na całą szerokość strony, w którym pisze: „Zadaniem spotkania międzynarodowego jest zbliżyć narody na drodze sportu, przez rycerskość wyrównać różnice i zapoczątkować przyjaźń. Należy ze szczególnem uznaniem powitać fakt, że właśnie w nowych Niemczech stosunki sportowe z Polską zostały oficjalnie umocnione".

Wielki artykuł o spotkaniu Polska — Niemcy, drukuje także oficjalny organ partji narodowo - socjalistycznej „Völkischer Beobachter", zamieszczając równocześnie zdjęcie z wczorajszego powitania gości polskich na dworcu w Berlinie.

W ocenie szans spotkania Niemcy znacznie spuścili z tonu. Gdy przed kilku dniami prasa nie miała żadnych wątpliwości co do wyniku spotkania, dziś stawia horoskopy o wiele ostrożniejsze.

„Międzynarodowy bilans Polski — pisze „Völkischer Beobachter" — od roku 1921 jest aktywny, gdy Niemcy w tym samym czasie z 97 spotkań przegrali 42, a tylko 34 wygrali. Ambicja przeciwnika może przenosić góry, a zawody państwowe są wygrane dopiero z ostatnim gwizdkiem".

„Völkischer Beobachter" stwierdza, że drużyna niemiecka jest najsilniejszą 11-ką niemiecką, lepszą od tych, które grały ostatnio przeciw Belgji, Norwegji i Szwajcarji. Należy oczekiwać wielkiej gry. Polacy grają w pewnym stopniu szkołą wiedeńską, są technicznie pierwszorzędni, równocześnie jednak — i w tem przewyższają swoich mistrzów — są pełni fantazji i zdolni do natchnienia, co leży w ich rasie.

Polski kapitan związkowy, p. Kałuża — pisze dalej „Völkischer Beobachter" — wierzy w zwycięstwo swojej drużyny.

Nie negując wcale tej wiary, dziennik wyraża się z wielkiemi pochwałami o naszym ataku, obronie i bramkarzu. Za najsłabszy punkt drużyny polskiej uważa pomoc, gdyż bracia Kotlarczykowie mogą nie wytrzymać fizycznie całego meczu.

„Tu leży główna szansa Niemiec — pisze dziennik. — Jeżeli słabość pomocy przeciwnika będzie we właściwym czasie zauważona, a potem przez wzmocnienie tempa wyzyskana, niemiecka 11-ka miałaby po przerwie wynik w kieszeni, z zastrzeżeniem, że Polacy już do tego czasu nie uzyskają rozstrzygającego zapasu bramek. Ale i z drugiej strony nie można stoprocentowo liczyć na to, że Polacy tylko w pierwszej połowie będą grali znakomicie.

Jak widać z tych głosów prasy, Niemcy liczą się poważnie z możliwością porażki i powoli przygotowują odpowiednio opinję.

W drużynie polskiej panuje nastrój jaknajlepszy. Kilku graczy nabawiło się w podróży lekkiego przeziębienia, to też termometr kapitana Kałuży jest w ciągłym kursie, a w ślad za nim podążają pastylki aspiryny. Jutro wszyscy gracze będą w jaknajlepszej kondycji.

Większość naszych graczy zna już Berlin, więc czuje się tu, jak u siebie w domu. Jeden z członków ekspedycji polskiej opowiadał dziś, że miał proroczy sen, iż Polska do przerwy będzie prowadzić 3:0. Czy ten sen się sprawdzi, zobaczymy jutro.

P. Marszałek wrócił

P. Marszałek Piłsudski wczoraj z rana po parodniowym pobycie w Wilnie powrócił do Wasrzawy.

Most im. Marszałka na Wiśle

Przychylając się do przedstawionej prośby, Pan Marszałek Piłsudski wyraził swą zgodę na nazwanie jego imieniem nowowybudowanego mostu na Wiśle pod Modlinem.

Odsłonięcie tablicy ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki w min. spraw zagranicznych

Z inicjatywy młodzieży akademickiej, zgrupowanej w Akademickim Oddziale Związku Strzeleckiego, ufundowana została tablica pamiątkowa ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki.

W dniu 10-ym b. m. w niedzielę, o godz. 12-ej w południe premjer Jędrzejewicz dokona uroczystego odsłonięcia tej tablicy w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

Afera w urzędzie skarbowym

Skończyła się brzydkim kryminałem

Między przemysłowcami Brunonem i Alfredem Hauslerami oraz Teodorem Seidlerem, została zawarta spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, celem wyrobu tkanin jedwabnych. Każdy z braci Hauslerów wniósł po 25 tys zł., a ponadto obaj razem budynki fabryczne. Seidler zaś maszyny tkackie, motor i sprzęt fabryczny. Maszyny stanowiące wkład Seidlera oceniono na 50 tys. zł.

Nim jeszcze zakłady uruchomiono, Teodor Seidler trapiony trudnościami materjalnemi,

popełnił samobójstwo.

Jeden ze spadkobierców Seidlera, jego zięć, Gellert przejął interesy zmarłego. Do Gellerta zgłosił się jego kolega szkolny, Roman Liedtke i zaproponował mu wyciągnięcie majątku, złożonego przez Seidlera do spółki Hauslerów.

— Mam stosunki w urzędzie skarbowym, zajmiemy więc maszyny za należności podatkowe, dokonamy pocichutku licytacji, postaram się o to, by nikt nam nie przeszkadzał, kupię maszyny za psi grosz i jeśli dasz mi na to pieniądze, będą one stanowiły wyłączną twoją własność — dowodził.

P. Gellert dał się namówić i poszedł razem z kolegą Liedtkem do urzędu skarbowego, meldując tam, iż nie roszcza sobie pretensji do rozkładania podatków na raty i raczej radziby skończyć z tym ciężarem, choćby nawet tracąc maszyny.

Urząd skarbowy, nie kazał sobie oczywiście dwa razy tłomaczyć i

maszyny zajął.

Dalsza akcja była już uzależniona od „przychylności" urzędników wykonywujących czynności licytacyjne. Jakoż odbyła się licytacja, w której nikt nie przeszkadzał, gdyż w zawiadomieniach o licytacji podano fałszywy adres fabryki. Liedtke przystąpił do licytacji i nabył wszystkie maszyny za 4 tysiące złotych.

W chwili, gdy zapadło ostatnie uderzenie młotka, przybiegli Hauslerowie, do których wiadomości wypadkiem doszła historja niespodziewanej licytacji. Przedstawili akt spółki, wykazując że jest to majątek, w którym też mają swój udział, że sprawę podatków załatwią, mimo to jednak dokonany już fakt pozostał faktem.

Hauslerowie przeprowadzili własne dochodzenie i skierowali sprawę do prokuratora.

Aktorowie podstępnej machinacji w osobach Gellerta, Liedtkego oraz urzędników skarbowych, Urbanowicza i Biedermana, a ponadto naczelnika urzędu skarbowego, Zakrzewskiego, oskarżonego o niedozór, stanęli przed sądem.

W pierwszej instancji skazano Liedtkego na półtora roku więzienia, Gellerta na rok, Urbanowicza i Biedermana po 8 miesięcy, Zakrzewskiego zaś na 4 tygodnie aresztu. Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądu apelacyjnego, gdzie obrońca Urbanowicza, adw. W. Brokman, zwrócił uwagę, iż nie zastosowano względem oskarżonych przysługującej im amnestji.

Sąd apelacyjny zmienił wyrok, skazując Gellerta i Liedtkego na rok więzienia z darowaniem połowy kary na zasadzie amnestji, Biedermana na 6 miesięcy z darowaniem na zasadzie amnestji. Co do Zakrzewskiego sprawę umorzono, Urbanowicza zaś uniewinniono, gdyż wykańczał on tylko czynności licytacyjne, rozpoczęte przez Biedermana.

Komornicy

w mieszkaniach b. posłów „Centrolewu"

Komornik oddziału XVII-go sądu grodzkiego w Warszawie zgłosił się w piątek do mieszkania b. posła Stanisława Dubois, odsiadującego w więzieniu Mokotowskim wyrok, który zapadł w procesie Centrolewu i zajął wszystkie ruchomości, należące do p. Dubois. Ruchomości te zostały zajęte z tytułu opłat i kosztów sądowych, związanych z procesem.

W dalszym ciągu spodziewane jest zajmowanie przez komorników ruchomości w mieszkaniach innych b. posłów „Centrolewu", zarówno w Warszawie, jak i na prowincji — z tego samego tytułu.

Zastanówmy się trochę...

To trzeba stwierdzić wyraźnie

Temat to nie nowy. Ale wciąż, z każdym miesiącem, ba! z dniem każdym aktualniejszy. I dlatego trzeba doń powracać coraz częściej, aby zgłębić zagadnienie i prześwietlić je aż do dna.

Chcemy dziś znowu mówić o emerytach. A raczej o tem, czy emeryci mają prawo do zajmowania posad.

Pytanie to wiąże się z szeregiem niezmiernie doniosłych spraw, które wszystkie rodzą się z jednej tragedji: bezrobocia.

Od kilku lat obserwujemy groźne i coraz groźniejsze zjawisko: tysiące, dziesiątki i setki tysęcy młodzieży wchodzą w życie i... zatrzymują się w miejscu... Nie mają dokąd iść, nie mają co z sobą zrobić, nigdzie niema dla nich miejsca: dla ich zdolności, kwalifikacyj, dla ich ochoty do pracy.

Często nie mają z czego żyć. Są ciężarem dla swych rodzin w tych latach, kiedy już oddaw na powinniby iść o własnych siłach i zakładać własne rodziny.

W bezczynności, tej strasznej bezczynności nie z własnej winy i nie z własnej woli degenerują się ich ciała i umysły...

I setki tysięcy innych ludzi. Ludzi dojrzałych, w pełni sił, mimo posiadanych kwalifikacyj chętnych podjęcia się każdej pracy i bodaj za każdą cenę — są bez pracy, bez możności zarobienia na utrzymanie siebie i swych rodzin.

Płyną miesiące i uciekają lata. A ludzie ci, jak rozbitkowie, żyją z dnia na dzień, zatracając siły i wiarę, stając się z każdym dniem mniej odpornymi i zdolnym do walki życiowej.

Niema dla nich miejsca!...

A jednocześnie — i tu powracamy do tematu, który postawiliśmy sobie na początku — są emeryci na posadach. Jest ich dużo, że aż razi to zjawisko na tle obecnej sytuacji.

A kryje się w tem zjawisku ta kaś krzycząca sprzeczność!

No bo, pomyślmy tylko, jeżeli ktoś może jeszcze pracować, to nie należy go przenosić na emeryturę, natomiast skoro ktoś został zemerytowany, a więc uznany za niezdolnego do pracy i dano mu zaopatrzenie, to w obecnych warunkach nie należy go przyjmować do innego urzędu na warunkach kontraktowych, czy też do służby samorządowej, bądź prywatnej. Wiąże się z tem jeszcze jedna sprawa: zajmowanie przez jedną osobę po kilka posad naraz. Wobec tego wszystkiego, cośmy już wyżej powiedzieli, jest faktem niewątpliwym, że takie zjawisko jest nietylko wysoce nienormalne w obecnych warunkach, ale wręcz niemoralne i drażniące.

Nakazem kategorycznym na dziś, jutro i na przyszłość najbliższą (a może i dalszą...) jest możliwie sprawiedliwy podział pracy...

Nie łudźmy się by usunięcie emerytów z posad i odebranie tysiącom ludzi posad „dodatkowych" mogło zlikwidować bezrobocie, szczególnie wśród pracowników umysłowych, ale fakt tem jest, że spełnienie tych nakazów, znakomicie zmniejszy rozmiary klęski bezrobocia, a pozatem — co nie jest małoważne! — usunie słuszne rozgoryczenie, jakie dziś panuje w masach ludzi, którym odebrano najświętsze prawo do pracy...

Sejm zacznie pracę pewno w czwartek

Termin pierwszego po przerwie, spowodowanej odroczeniem Izby, posiedzenia Sejmu, dotąd jeszcze nie został wyznaczony. Według pogłosek, jakie wczoraj kolportowano w kuluarach, posiedzenie to odbyć się ma w czwartek 8 b. m.

Porządek dzienny tego posiedzenia składać się ma jedynie z pierwszego czytania szeregu drobnych projektów ustaw, które ostatnio uchwalone zostały przez radę ministrów, a które na początku przyszłego tygodnia zostaną złożone do laski marszałkowskiej.

Wczoraj popołudniu pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem komitet załatwił kilka aktualnych spraw, z dziedziny gospodarczej.

Wspaniałe przyjęcie Litwinowa w stolicy Mussoliniego

PARYŻ, 2.12. Wizyta komisarza Litwinowa w Rzymie wywołała olbrzymie zainteresowanie prasy francuskiej. Wszystkie dzienniki rzymskie podają szczegółowe opisy przygotowań do tej wizyty.

Litwinow przybędzie do Neapolu w sobotę koło południa i zatrzyma się w hotelu Excelsior.

Po zwiedzeniu miasta odjedzie o godz. 17 do Rzymu, dokąd przybędzie wieczorem i zatrzyma się w ambasadzie sowieckiej.

W niedzielę w południe będzie on przyjęty przez Mussoliniego, który rewizytować go będzie tegoż dnia w gmachu ambasady. O godz. 20.30 będzie wydany wielki bankiet na cześć gościa przez Mussoliniego.

W poniedziałek, 4 grudnia Litwinow będzie przyjęty przez króla, poczem zwiedzi nowe miasto Littoria. Popołudniu zaś będzie podejmowany na Kapitolu przez miasto Rzym.

Wieczorem odbędzie się wielkie przyjęcie w ambasadzie sowieckiej. We wtorek Litwinow będzie gościem na śniadaniu w ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Po południu zaś na przyjęciu w ambasadzie tureckiej. Wieczorem tegoż dnia Litwinow opuści Rzym.

Rzymski korespondent Havasa, powołując się na źródła włoskie, twierdzi, że pomimo niezwykle po prawnych stosunków, jakie łączą Włochy i Sowiety zachodzi różnica zdań pomiędzy Moskwą a Rzymem w jednej sprawie zasadniczej. Jest nią pakt 4-ch, który wywołał duże niezadowolenie rządu sowieckiego i jego zaniepokojenie.

NEAPOL, 2.12. — Dziś rano przybył tu Litwinow, który niezwłocznie udał się w dalszą drogę do Rzymu.

Strasznie się przemysł wysilił... 46.200.000 zł. na Pożyczkę Narodową

Ogłaszane dotąd cyfry dotyczyły jedynie ogólnego udziału przemysłu w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Obecnie opracowano dane, wskazujące udział w tej subskrypcji poszczególnych gałęzi przemysłu.

Z danych tych wynika, że przemysł górniczo-hutniczy subskrybował ogółem 10.266.250 zł., w tem przemysł węglowy — 4.352.500 zł., hutnictwo żelazne 2.421.250 zł., przemysł naftowy — 2.151.800, inne — 1.340.700 zł. Przemysł przetwórczy — 35.979.650 zł., w tem przemysł cukrowniczy — 5.637.350 zł., włókienniczy — 7.838.750 zł., metalowy — 4.059.800 zł., chemiczny 2.983.750 zł., papierniczy 1.338.900 zł., cementowy 354.050 zł., elektryczny i elektrownie 3.260.000 złotych, inne — 10.507.350 złotych.

Ogółem przemysł subskrybował Pożyczkę Narodową w sumie 46.200.000 zł., co stanowi 13.6 proc. całości.

Szczegółowe cyfry wymagają je szcze bliższych wyjaśnień. Biuro Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej pracuje obecnie nad analizą tych cyfr i w najbliższym czasie ogłosi wyniki swych prac. W chwili obecnej przygotowany jest do druku zeszyt, zawierający dokładną statystykę udziału w Pożyczce Narodowej poszczególnych warstw i zawodów z podziałem na województwa i powiaty.

Wprowadzenie w błąd kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości

Dowiadujemy się, że prokurator sądu okręgowego w Rzeszowie otrzymał doniesienie karne przeciw Henrykowi Weinbachowi z Rzeszowa o wprowadzenie w błąd kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości.

Podniesione swego czasu zarzuty przeciw adwokatowi Józefowi Nadziei z Rzeszowa są również przedmiotem skrupulatnych dochodzeń.

Obie powyższe sprawy były przedmiotem badań, jakie w Rzeszowie przeprowadził dr. Władysław Dziadosz w towarzystwie kierownika biura kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości kpt. Sakowskiego.

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść ekspansję zarówno psychiczną jak i fizyczną.

Ranek dzisiejszy pomyślny jest dla aktywności życiowej wszelkiego rodzaju przedsiębiorczości poczynań ryzykownych a także może nam przynieść powodzenie w stosunkach z ludźmi energicznymi, poszukującymi przygód.

Mimo całą naszą ekspansję powinniśmy się liczyć z tem, że zaraz po godz. 13-ej będzie się manifestować gorsza passa.

Wieczór obiecuje spotęgowanie się wrażliwości, nastrojowości, chęci przygód i przeżyć.

Wybitny dziennikarz amerykański w Warszawie

Po zwiedzeniu Gdańska i Gdyni przybył wczoraj do Warszawy na kilkudniowy pobyt wybitny dziennikarz amerykański p. H. R. Knickerbocker, autor słynnych reportaży z Rosji Sowieckiej i z Niemiec.

Po opuszczeniu Berlina, gdzie był w ciągu kilku lat korespondentem prasy amerykańskiej jest obecnie p. Knickerbocker szefem służby europejskiej amerykańskiego koncernu prasowego Hearsta i zamieszkuje w Londynie.

Memorjał kolejarzy

Delegacja zarządu głównego zjednoczenia kolejowców złożyła ministrowi komunikacji p. Butkiewiczowi memorjał w sprawie projektowanego rozporządzenia o zmianie ustaw emerytalnych kolejarzy.

W memorjale swoim kolejarze proszą o opracowanie oddzielnych stawek dla pracowników samotnych i posiadających rodzinę, gdyż stawki jednakowe krzywdzą pracowników obarczonych rodziną. Pozatem kolejarze żądają ustalenia wyższego minimum egzystencji, które według projektu wynosi 100 zł. Twierdzą oni, że niemożliwem jest wyżyć za 100 zł. i domagają się podwyższenia tej stawki do 125 zł., t. j. do normy przyjętej dla wojskowych.

Redukcje czynią zastój — a zastój redukcje...

W błędnem kole bezrobocia

utonęło już pół miljarda złotych bez pożytku

O bezrobociu w Polsce napisano już całe tomy, które, zgromadzone razem, wypełniłyby wcale niemałą bibliotekę. Mimo to bezrobocie w Polsce nietylko nie zanikło, lecz przeciwnie, w związku z okresem zimowym, daje się coraz bardziej ludziom we znaki. Teoretycznie biorąc — każdy bezrobotny ma ze strony państwa zapewnioną opiekę i pomoc materjalną. Niestety, w praktyce rzecz ma się zgoła inaczej. W chwili obecnej na terenie Polski mamy według cyfr oficjalnych ponad 200.000 bezrobotnych i przeszło 100 tysięcy częściowo zatrudnionych, co czyni razem armję 300.000 ludzi, pozbawionych bądź całkowicie, bądź częściowo środków do życia. Natomiast zasiłki pobiera: z Funduszu Pracy 37.000 osób, a z Z. U. P. U. zaledwie 17.000. Razem — 54.000 bezrobotnych na ogólną liczbę 200.000, która jest w rzeczywistości przynajmniej dwa razy wyższa.

Z czego żyje reszta? Jak sobie radzą ci, dla których nie starcza zasiłków i ci, którzy zasiłki te dawno wyczerpali? Cicho jest o tem i głucho. Chyba po izdebkach, skąd wszelki sprzęt już wyniesiono — mów: o nędzy chłód i płacz głodnych dzieci, chyba po instytucjach dobroczynnych, kędy sięgają bezrobotni po groszowe wsparcie — świadczy o biedzie coraz większy ich napływ, a coraz mniejsze fundusze...

*

A przecież na złagodzenie skutków bezrobocia wydano już w Polsce krociowe sumy. Weźmy chociażby przestrzeń ubiegłych czterech lat: na zasiłki z Funduszu Pracy wydano:

w roku	1929	—	48.234.291
„ „	1930	—	104.453.370
„ „	1931	—	101.272.001
„ „	1932	—	70.204.349
do 1.VII	1933	—	18.526.116
	Razem		342.690.127

A teraz — w Z. U. P.-ie:

w roku	1929	—	5.336.725
„ „	1930	—	14.819.671
„ „	1931	—	27.325.376
„ „	1932	—	35.778.535
do 1.VIII	1933	—	14.792.350
	Razem		98.052.657

Jeżeli podsumujemy obie sumy otrzymamy olbrzymią, zdumiewającą, jak na nasze stosunki sumę

440.742.784 złotych!!!

Gdy się pomyśli, ile za te pieniądze można byłoby zdziałać w dziedzinie twórczości i gospodarstwa narodowego, ile dróg pobudować, jak rozwinąć przemysł, ile wznieść domów — ogarnąć nas musi zdziwienie. Więc jakże: tyle wydano, a bezrobocie w Polsce jest dziś taką samą klęską gospodarczą i społeczną, jaką było lat temu cztery? Więc tę, prawie półmiljardową, sumę wydaliśmy tylko poto, aby przetrzymać? Bez żadnego jasno wytkniętego celu? Bez programu, zmierzającego konsekwentnie do zmniejszenia bezrobocia i przetworzenia bezprodukcyjnego kapitału świadczeń — na potężny kapitał pracy?!!

Tak jest. A winę za to ponosi w pierwszym rzędzie — nasz przemysł!

Jest nonsensem twierdzenie, że w Polsce mamy dziś zadużo rąk roboczych w stosunku do konsumcji rynku wewnętrznego i eksportu.

Gdyby nie ustawiczne redukcje, nie nagłe obniżki zarobków, nie stałe groźby zamykania kopalń, likwidowania fabryk i t. d. konsumcja na rynku nie malałaby w takim stopniu, jak to obserwujemy obecnie. Przemysł stworzył zubożenie mas i przemysł doprowadził te masy do takiego stopnia wegetacji, przy którym produkcja istotnie musi spaść, bo niema komu kupować i za co. Wytworzyło się błędne koło, bo redukcja w jednej gałęzi przemysłu powoduje spadek obrotów w innej i naodwrót. A, co najsmutniejsze i co zwraca się przedewszystkiem właśnie przeciwko przemysłowcom — to owa półmiljardowa suma, zaprzepaszczona, głównie przez nich i z ich powodu!

Gdyby tę właśnie sumę włożono w rozwój i ulepszenie naszych warsztatów pracy — kto wie, czy zagadnienie bezrobocia wogóle by dzisiaj istniało.

Redukcje pracowników — to niejeden zresztą grzech naszego przemysłu wobec państwa i społeczeństwa. Drugim grzechem jest ustawiczne, niewspółmierne z istotnemi przyczynami redukowanie płac, które doprowadziło do tego, że Polska jest dziś krajem

o najniższej skali zarobków.

Zilustrujemy to w następnym artykule.

Old.

Upadek staruszki

Wczoraj rano przechodząca szosą Król-hucką w Dębie 75-letnia Janina Piniawowa, zam. w Dębie (Lipowa 1) wskutek poślizgnięcia się upadła na bruk, przyczem uległa złamaniu nogi. Karetką pogotowia przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Fenomenalny oszust i aferzysta

po kawale z klepsydrami, nabierał naiwnych na ubezpieczenia

Odpocznie sobie za kratkami

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj znany na terenie Śląska oszust i aferzysta, Franciszek Wilhelm Święty, który znany jest między innemi z afery budowlanej kasy Oszczędności i pożyczek w Mysłowicach oraz ze swego fikcyjnego zgonu po aferze w Kielcach.

Ten to Święty, kiedy począł się mu palić grunt pod stopami i groziło nieuchronne aresztowanie, kazał wydrukować klepsydry z zawiadomieniem, iż umarł i po rozlepieniu ich na mieście bezpiecznie czmychnął do Niemiec, skąd powrócił na Śląsk dopiero po ogłoszeniu amnestji i rozpoczął na nowo swą oszukańczą działalność.

Przedmiotem wczorajszej rozprawy była kwestja sprzeniewierzenia kwoty 66 tys. zł., na szkodę różnych osób z terenu Śląska, które były w swoim czasie ubezpieczone w niemieckich towarzystwach asekuracyjnych nie mających obecnie prawa działania na Śląsku.

Przewodniczył dr. sędzia Kowalski, oskarżenie popierał vice-prokurator Rygier. W czasie gdy rząd polski zawarł układ z towarzystwami asekuracyjnemi w Niemczech a mianowicie z tow. Fridrich-Wilhelm i Victoria, co do wypłaty przedwojennych asekuracyj, Święty nawiązał kontakt bezpośredni z dyrekcjami tych towarzystw ubezpieczeniowych i zorganizował na terenie Śląska szeroką akcję likwidacyjną tych pretensyj.

Otworzył w tym celu w Katowicach i wielu miejscowościach Śląska biura, które przyjmowały od ubezpieczonych w tych towarzystwach a kierowanych do tego biura przez specjalnych naganiaczy Świętego, polisy ubezpieczeniowe wraz z pełnomocnictwami do likwidacji pretensyj.

Sprytny oszust dostał więc w ten sposób na ręce kwoty należne z tytułu wypłaty polis, z których tylko drobną część wypłacał zainteresowanym, resztę zaś sprzeniewierzał.

Na wczorajszej rozprawie Święty próbował się, jak i w innych wypadkach wykręcać, że defraudacji dopuścił się jego kasjer, który przed kilku miesiącami zmarł.

Ponieważ jednak zeznaniami świadków ustalono, iż wszelkie sprawy wypłat załatwiał osobiście Święty, sąd nie dał wiary jego tłomaczeniu i zasądził go na rok więzienia, darując mu z tego 6 miesięcy na zasadzie amnestji.

:::✱:::

Grudzień

w staropolskich przysłowiach

Do wszystkich miesięcy roku przywiązane są liczne przysłowia przynoszące sentencje i przepowiednie o pogodzie i innych wydarzeniach, przypadających w danym miesiącu. Ma je również i grudzień — pierwszy miesiąc kalendarzowej zimy.

Rolników i kupców płodów rolnych interesować będzie przepowiednia, odnosząca się do aury grudniowej:

„Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu". — Tymczasem ani mrozu, ani śniegu na lekarstwo. Pocieszmy się, że to dopiero początek grudnia. A dalej:

„Na św. Barbarę mróz — odłóż sanie, szykuj wóz".

Zobaczymy więc jutro, co też nam przyniesie patronka górników.

A dalej inne sentencje na nutę religijną bądź też natury ogólnej:

„Wigilja piękna, a jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna".

„Dzień Bożego Narodzenia jasny i noc wprzód z wieczorem — urodzajem darzy sporym".

„Na Adama (24.12) pięknie — zima prędko pęknie".

„Śnieg, i wicher, ziąb i grudzień na dworze, a w kościele masa słomy i Dzieciątko Boże".

„Grudzień ziemię grudzi i izdebkę studzi".

„Kulig, kulig mknie po polach jak rzeka, a z pod kopyt raźnych koni rok ucieka".

Skandaliczne stosunki w „Transporcie"

napiętnowane przez sąd

Jak już donosiliśmy w fabryce Transport w Wielkich Hajdukach panują skandaliczne stosunki dyrekcja zalega z wypłatą zarobków robotniczych.

Sprawa ta znalazła swój oddźwięk w rozprawie, jaka się odbyła w dniu wczorajszym przed sądem przemysłowym w Świętochłowicach.

W imieniu poszkodowanych robotników wnosił powództwo sekretarz związku metalowców Bajdur, firmę „Transport" zastępował mec. Link.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd wydał wyrok, zasądzający od pozwanej firmy zaległą zapłatę robotniczą w kwocie 8.850 złotych wraz z 10 proc. odsetek od dnia 14 lipca r. b.

Niezależnie od tej sprawy toczą się dochodzenia w sprawie zalegania z opłatą składek na rzecz Kasy Chorych, Funduszu Pracy, Zakładu Ubezpieczeń oraz władz skarbowych.

Sensacyjna rewizja w szpitalu żydowskim

Wykrycie jaczejki komunistycznej

40 osób w tem 9 lekarzy zatrzymano

Władze bezpieczeństwa stolicy od dłuższego czasu otrzymywały niepokojące wiadomości o szerzącej się robocie wywrotowej wśród służby i personelu sanitarnego oraz lekarskiego w magistrackim szpitalu starozakonnych w Warszawie na Czystem.

Szpital ten, położony na krańcach stolicy, zajmuje olbrzymie tereny zamknięte ulicami: Dworską, Brylowską, Wesołą i Sławińską. O ogromie szpitala świadczy najwymowniej fakt, iż na jego terenie znajduje się ponad dwadzieścia wielkich pawilonów, budynki administracyjne i gospodarcze, tworzące razem całe miasteczko, odcięte od stolicy wysokiemi murami parkanów.

Dzięki wyjątkowo surowym przepisom na teren szpitala nikt nie może dostać się bez przepustek, wydawanych w mocno ograniczonych ilościach przez kancelarję szpitalną. Odwiedzanie chorych dyrekcja szpitala zredukowała do minimum, słowem, teren szpitalny stał się jakgdyby samodzielną, autonomiczną republiką, w której ostatniemi czasy coraz wyraźniej i jaskrawiej zaczęły uwidaczniać się wpływy żywiołu komunistycznego.

Doszło do tego, że niezwykle silnie rozrośnięta jaczejka komunistyczna, zaczęła uprawiać bezczelny teror w stosunku do wszystkich tych osób z pośród licznego personelu szpitalnego, które nie chciały ulec wywrotowej akcji.

Mało tego. Rozpolitykowanie personelu szpitalnego poczęło odbijać się w fatalny sposób na opiece nad chorymi...

Stwierdziwszy te wszystkie fakty, urząd prokuratorski, który ujął tę sprawę w swoje ręce, zarządził nocy dzisiejszej generalną rewizję na terenie całego szpitala. Dla przeprowadzenia tego zarządzenia zostały zmobilizowane liczne oddziały policji z sąsiednich komisarjatów, rezerwa policyjna, wywiadowcy policji politycznej i śledczej, a wreszcie sztab oficerów policyjnych.

Akcją kierował osobiście prokurator sądu okręgowego p. Władysław Żeleński, przy współudziale delegata wydziału bezpieczeństwa i wyższych oficerów policji.

Punktualnie o godzinie 1.55 cały olbrzymi teren szpitala starozakonnych został otoczony łańcuchem policji, jednocześnie kierownictwo akcji, wraz z silnemi oddziałami policyjnemi, wkroczyło na teren szpitala.

Zachowując absolutną ciszę, aby nie pobudzić chorych, policja rozpoczęła rewizje w budynkach szpitalnych z wyjątkiem sal chorych i operacyjnej.

Ponadto przeprowadzono skrupulatną rewizję w domach, zamieszkałych przez służbę szpitalną przy ul. Dworskiej nr. nr. 20. 22 30 i 32, a jednocześnie w mieszkaniach pracowników, zamieszkałych na mieście.

W wyniku rewizji znaleziono obfity materjał, stwierdzający dowodowo istnienie działalności wywrotowej wśród pracowników szpitalnych i w związku z tem zatrzymano około 40 osób.

Zatrzymani rekrutują się głównie z pośród studentek medycyny, które w szpitalu starozakonnych pełnią funkcję santarjuszek i pielęgniarek, pozatem z pośród niższego personelu szpitalnego i administracyjnego.

Zatrzymano także 9 lekarzy szpitalnych. Materjał dowodowy składa się z korespondencji i bibuły przeważnie pochodzenia niepolskiego, aczkolwiek dla Polski przygotowanego.

Rozpoczęta około godziny 2-ej w nocy, rewizja na terenie szpitala zakończyła się o godzinie 6.15 rano, zaś na mieście przeciągnęła się jeszcze do godziny 8-ej rano. Wykrycie jaczejki szpitalnej jest niewątpliwym i w ostatnich czasach największym sukcesem naszych władz bezpieczeństwa.

„Chorzów" i „Mościce" sprzedają karbid

Wobec likwidacji kartelu karbidowego Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach przystąpiły do bezpośredniej sprzedaży karbidu.

Doniedawna sprzedaż tego artykułu odbywała się za pośrednictwem centralnego biura karbidowego w Warszawie.

Z okna II piętra na bruk

W godzinach wieczornych dnia wczorajszego zdarzył się w Chebziu nieszczęśliwy wypadek, który omal nie skończył się śmiercią. W czasie nieobecności rodziców w domu wypadła z okna II piętra na bruk 5-letnia Krystyna, córka pracownika kolejowego Albina Dadoka (Przytorze 5).

Skutkiem nieszczęśliwego wypadku, którego przyczyny nie zdołano ustalić, dziecko doznało złamania nogi i ciężkich obrażeń głowy, wobec czego odstawiono je do szpitala w Goduli.

„Koperciarze" grasują

Mnożące się na Śląsku oszustwa „na kopertę" ,mimo licznych ostrzeżeń prasy znajdują nadal swe liczne ofiary.

Wczoraj w ten sposób został nabrany rencista, Jan Polak z Katowic (Dąbrówki 8), którego po podjęciu renty w urzędzie pocztowym zaczepiono na ulicy i ,przy sprawdzaniu" posiadanych przez niego pieniędzy, wymieniono mu je na skrawki gazet.

Rabunek w kituałów

Niezwykle bezczelnego rabunku dokonano wczoraj w biały dzień na ulicy Hallera w Małej Dąbrówce.

Przechodzącą tamtędy Waleska Jędryczek została napadnięta przez nieznanego rabusia, który wydarł jej z ręki torebkę siatkową z zaupionemi wiktuałami i zbiegł.

Policja podejrzewa o dokonanie tego czynu mieszkańca Małej Dąbrówki. Jerzego Czajera, za którym wdrożono pościg.

Wspaniały album Jamboree

W tych dniach ukazał się w Budapeszcie wspaniały album Jamboree, obejmujący 160 stron oprawnych w płótno. Album ten zawiera zbiór najlepszych fotografji ilustrujących przebieg Światowego Zlotu Skautów t. zw. Jamboree w Gödöllö, gdzie nas harcerze odnieśli tyle wspaniałych sukcesów. Cena albumu wynosi 6 pengö i 14 fil., t. j. około 10 zł. Zamawiać można pod adresem: Magyer Cserkesz haz. Budapest V. Nagy Sandor ut. 6.

Żywa pochodnia i pożar domu od rozpalonego żelazka

Wczorajszego przedpołudnia w mieszkaniu Marj. Kulawikowej w Janowie (Szkolna 4) doszło do tragicznego wypadku, w konsekwencji, którego Kulawikowa doznała ciężkie poparzenia i doszczętnie spłonął jej dom.

Wskutek nieuwagi zaczęło się przy prasowaniu od rozżarzonego żelazka ubranie na Kulawikowej i ogień wybuchnął z taką siłą, że Kulawikowa momentalnie cała stanęła w płomieniach. Nie tracąc przytomności umysłu, Kulawikowa zerwała wprawdzie z siebie ubranie, ale rzuciła płonącą odzież na stos przygotowanej do prasowania bielizny, która momentalnie stanęła w ogniu, przenosząc się, następnie na drewniane ściany budynku.

Przybyła na miejsce straż pożarna po 2-godzinnej akcji ratowniczej ogień zlokalizowała, jednak dom spłonął doszczętnie.

Kulawikowa odniosła ciężkie poparzenia rąk i twarzy.

Karambol samochodu z drzewem

Wczorajszego popołudnia na szosie Lipiny — Pławniki wskutek karambolu samochodu Śl. 11257, który prowadził szofer Jan Szkul sz z Pawłowa doznała komunikacja tramwajowa dłuższej przerwy.

Z powodu gołoledzi samochód wpadł przy mijaniu na przydrożne drzewo, które w ten sposób podcięte padło na przewody tramwajowe i przerywając je spowodowało krótkie spięcie.

Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach.

Na miejsce przybyło samochodowe pogotowie tramwajowe, które naprawiło uszkodzony kabel.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Miecz. Karmelek, Katowice. Trudno wszystkim śpieszyć z pomocą, zwłaszcza, że nie możemy ustalić kto bardziej i prędzej potrzebuje. Radzimy zwrócić się do tow. „Caritas", które wydaje odzież i obuwie, a również bony na obiady w kuchni dla bezrobotnej inteligencji.

P. Jan Pilatek, Czarny Las. Jako b. powstaniec śląski winien Pan przedstawić sprawę Związkowi Powstańców lub Z. O. K. Z. aby zaopiekowały się „orgołami". List Pana wykorzystamy. Wyroków sądowych krytykować nie można.

Robotnicy dominjum Stanowice. Sprawą zajmiemy się niebawem obszernie.

P. K. S. Sekcja C.-Atl. Katowice. Spóźnionych sprawozdań z zasady nie umieszczamy. W przyszłości prosimy nadsyłać następnego dnia po zawodach.

P. Ludwik Salamon, Czarny Las. Należy pisemnie upomnieć się w Zarządzie Domów o uskutecznienie naprawy. Jeśli to nie odniesie skutku, pozostaje Panu na podstawie postanowień kodeksu zobowiązać prawo uczynienia naprawy we własnym zakresie z tem, że strąca Pan sobie odpowiednią kwotę (wedle rachunku zduna), z czynszu komornianego. Ważny w tym wypadku jest moment, czy zamiana mieszkania nastąpiła za wiedzą i zgodą zarządu domów. Prosimy nas zawiadomić, jak Pan postąpił, oraz, czy zastosował się Pan do naszej rady.

Psie figle

Wczorajszej nocy o godz. 1-ej rozdzwoniły się dzwonki alarmowe w strażnicy pożarnej przy ul. Wojewódzkiej w Katowicach. Tabor motorowy straży pożarnej udał się do Bogucic, gdzie jednak pożar nie miał miejsca. Przy aparacie alarmowym wybito szybkę i przekręcono rączkę — był to niewątpliwie złośliwy kawał pijacki.

Rozdźwięki w łonie Chadecji

noszą w sobie zarodki rozłamu

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych źródeł politycznych ostatnie rozdźwięki i lokalne rozłamy w łonie Chadecji nie pozostały bez wpływu na stosunki wewnętrzne w łonie śląskiej Ch. D., gdzie także podobno zanosi się na rozłam.

Pewni, bardzo zbliżeni dotąd do osoby prezesa Chadecji Korfantego i najaktywniejsi zresztą działacze mieli przyjść do przekonania, iż obecny stosunek Ch. D. do wszelkich zagadnień państwowych i taktyka, nie da się przez swą bezpłodność utrzymać na dalszą metę i wyrządza niepowetowane szkody naszym interesom narodowym na kresach zachodnich.

Te nurtujące obecnie śląską Chadecję prądy mają znaleźć swój wyraz na zebraniu władz stronnictwa okręgu śląskiego, które ma zostać zwołane specjalnie w tym celu w najbliższych dniach.

Gdyby istotnie doszło do stwierdzenia zasadniczych różnic w kwestji taktyki stronnictwa to niewątpliwe jest, iż zrezygnowaliby ze współpracy z Korfantym na polu politycznem i zawodowem bardzo blisko niego stojący działacze.

O jednym z nich w związku z tem mówią, iż jest przewidziany na stanowisko dyrektora król. huckiego oddziału Z. U. Społecznych, który obecnie się reorganizuje i z dniem 1 stycznia 1934 r. zostanie przyłączony do centrali w Warszawie.

Zwycięstwo robotników

Zapłata za 2 dni strajku

Trwający od dłuższego czasu spór między organizacjami robotniczemi a związkiem pracodawców, co do wypłaty dniówek za dwa dni strajku, jaki miał miejsce w bieżącym roku w dniach 3 i 4 marca, został zakończony sukcesem robotników, bowiem pracodawcy wyrazili ostatecznie zgodę na wypłatę spornych dniówek.

O jacht morski dla harcerzy śląskich

Harcerze śląscy wśród których żeglarstwo coraz silniej się rozwija postanowili zdobyć własny jacht pełnomorski. W tym celu rozpoczęli wśród siebie zbiórkę na fundusz jachtu, opodatkowując się specjalnie na ten cel w wysokości 1 zł. od głowy. Jacht ten ma służyć do szkolenia harcerzy śląskich, żeglarzy na Bałtyku, oraz do odbywania przez nich dalekich podróży morskich.

Należy przypuszczać, że społeczeństwo, które pamięta bohaterską podróż dwu harcerzy polskich przez Atlantyk szlakiem przelotu kapitana Skarżyńskiego, o czem donosiliśmy — przyjdzie z pomocą w zdobyciu jachtu dla harcerzy i pośpieszy z datkami na ten cel. Wierzymy, że pragnienie harcerzy śląskich o jachcie stanie się wcześniej rzeczywistością, niż oni przypuszczają. Wszelkie datki składać można w P. K. O. na konto 303.853.

Wybory w „Wujku”

W czwartek i piątek odbyły się wybory do rady zakładowej na kopalni Wujek w Brynowie.

W wyniku uzyskał Centralny Związek Górników na listę Nr. 1 i nr. 5 — 6 mandatów. jeden uzupełniający, ZZP. na listę Nr 2 — 4 mandaty i jeden uzupełniający, a ZZZ. na listę Nr. 3 — jeden mandat.

Komunizujące wolne zrzeszenia zostały bez mandatu.

Święto patronki górników

W związku z przypadającem w dniu jutrzejszym świętem górników św. Barbary odbędzie się na Śląsku szereg uroczystości o tradycyjnym charakterze.

Jak już donosiliśmy podniosłe uroczystości odbędą się w Katowicach, Król. Hucie i Rybniku, gdzie na uroczystych akademjach przedstawiciele władz górniczych wręczą 300 zasłużonym górnikom medale i dyplomy przyznane im przez p. ministra przemysłu i handlu.

W numerze jutrzejszym przyniesiemy imienną listę odznaczonych górników.

80 tys. złotych na gwiazdkę dla bezrobotnych

Rada Miejska Katowic na ostatniem posiedzeniu w dniu 1 b. m. uchwaliła wyasygnować 80 tysięcy złotych na pomoc doraźną dla biednych i bezrobotnych z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Nowe Koło L.O.P.P.

W tych dniach Miejski Komitet L. O. P. P. w Katowicach zatwierdził nowe Koło Ligi, utworzone przy katowickiej Rozgłośni Polskiego Radja. W skład Koła weszli wszyscy pracownicy Rozgłośni w liczbie 33. Prezesem Koła wybrano p. dyrektora inż. F. J. Dyrnę, sekretarzem p. Jana Ciałotnego, skarbnikiem p. Rudolfa Szczepanka.

Obóz narciarsko-turystyczny dla kobiet w Zakopanem od 23.XII.33 do 2.I.34 r.

Uczestniczki obozu podzielone zostaną na dwie grupy: narciarską i turystyczną.

Dla grupy narciarskiej odbywać się będzie nauka jazdy na nartach pod kierunkiem instruktora, dla grupy turystycznej organizowane będą wycieczki, przyczem przewidziane są wycieczki łatwiejsze i trudniejsze.

W programie obozu przewidziane są wykłady z dziedziny turystyki, higjeny i ideologji sportu robotniczego.

Opłata wynosi 18 zł. dla członkiń R. K. S.-ów i 23 zł. dla członkiń bratnich organizacyj. Opłata obejmuje całodzienne utrzymanie, zakwaterowanie i naukę jazdy na nartach dla początkujących.

Koszty wynikające z urządzania wycieczek, (ewent. noclegi i wyżywienie w schroniskach, przejazdy autobusami, sankami lub koleją), nie są objęte opłatą. Kierownictwo obozu, wzamian za opuszczone posiłki wydaje uczestniczkom na wycieczki suchy prowiant (pieczywo, masło, wędlinę, ser).

Lekarstwa i opatrunki z apteczki obozowej wydawane są bezpłatnie. Pomoc lekarska zapewniona.

W razie wypadku opłacają uczestniczki koszta lekarzy specjalistów lub leczenia i pobytu w szpitalu, oraz lekarstwa zapisane indywidualnie na recepty.

Za wypadki w czasie nauki jazdy na nartach lub podczas wycieczek kierownictwo nie przyjmuje odpowiedzialności. Uczestniczki przyjeżdżające do obozu obowiązane są przesłać przedtem świadectwo lekarskie.

Każda z uczestniczek powinna posiadać ekwipunek narciarski lub turystyczny, t. zn. narty, kije do nart, buty narciarskie lub turystyczne, spodnie lub krótką wełnianą spódnicę, ciepły sweter — pożądana [illegible] ka, beret, szalik wełniany, [illegible] pończochy, skarpetki, smary do n[illegible]. Prócz tego uczestniczki powinny zabrać: ciepły koc, małą poduszkę, bieliznę osobistą i pościelową, kubek, dwa talerze lub dwie menażki, widelec, łyżkę, łyżeczkę, nóż, ręcznik, przybory do mycia, do pisania, kajety etc. Zabranie siennika lub łóżka polowego, bardzo pożądane.

Zgłoszenia do 7.12 przyjmuje Centralny Wydział Kult. Ośw. ZZK. lub kobiecy Wydział Sportowy Z. R. S. S. Warszawa, Czerw. Krzyża 20, 4 p., tel. 231-95 i Śl. R. 4 KO. Katowice, ul. Dworcowa 11, tel. 3-89.

Przy zgłoszeniu należy podać, czy uczestniczka przywozi siennik lub łóżko polowe.

Uczestniczki korzystają z 80 proc. zniżki kolejowej.

Pożądane jest wcześniejsze zgłoszenie uczestnictwa.

Poranek literatów śląskich

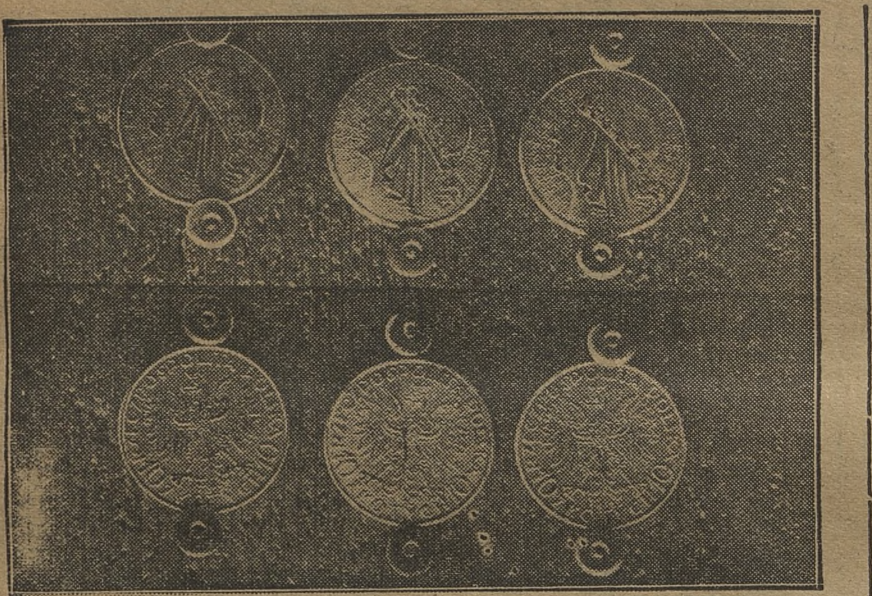
W związku z propaganda Książki Polskiej odbędzie się w Teatrze Polskim w Katowicach dziś, w niedzielę, 3 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem poranek literacki, urządzony przez autorów śląskich.

Słuchacze będą mieli jedyną i niezwykłą sposobność zobaczenia i usłyszenia prawie wszystkich najpoważniejszych pisarzy śląskich a więc pp.: Zofię Kossak-Szczucką, Janinę Zabierzewską, Borysa Brodowskiego, Emanuela Imielę, Stanisława Ligonia, Jana Kowalczyka, Gustawa Morcinka, Juljana Przybosia, Tomasza Strzembosza, Emila Zegadłowicza i Włodzimierza Żelechowskiego. Utwory Adolfa Fierli, i ks. Emanuela Grima, w razie niemożności wzięcia osobistego przez nich udziału w „Sejmie“, zostaną z konieczności opuszczone względnie odczytane będą przez kolegów literatów.

Dowodem, jak wielkie zainteresowanie wzbudził „Sejm Literacki“ wśród kulturalnej publiczności jest to, iż w pierwszym dniu sprzedaży biletów, za[illegible] zostało 309 miejsc, zaś w [illegible]nych dniach Kasa Teatru otrzymała szereg osobistych, telefonicznych [illegible] zamówień, tak, że niewiel[illegible] [illegible] pozostałych biletów nabyć można w kasie Teatru Polskiego w cenie od 50 gr. do 2 zł

Tam, gdzie niema „omyłek sprawiedliwości”

Wizyta w laboratorjum kryminalistycznem



Fałszywe monety po konfiskacie.

May i Maine-Reyd

Któryż mały chłopiec nie zaczytuje się, nie zachłystuje, nie zachwyca podróżniczemi i egzotycznemi powieściami Mayna, Reyda, Maya, Coopera?

Który nie śni, nie marzy na jawie o fantastycznych wyprawach i przygodach, o klęskach i zwycięstwach, o ucieczkach i pogoniach?

Który w cichości ducha nie chciałby być chytrym tropicielem. detektywem, opromienionym chwałą i sławą zwycięzcą przestępnych Indjan lub okrutnych bandytów prerji?

Który nie bawi się z towarzyszami w chowanie między krzakami i zaroślami, w tropienie śladów imaginowanych wrogów, w odczytywanie tajemniczych znaków ze złamanych gałęzi, wgłębień po stopach na piasku, chytrych przeszpiegów i niespodzianych odkryć?

W każdym normalnie rozwiniętym chłopcu tkwi taka „żyłka“ — i każdy z nas to kiedyś z mniejszem lub większem nasileniem, w tej czy innej formie przeżywał.

I dlatego oblegają nas natrętnie te mgliste wspomnienia z dziecinnych lat, gdy wkraczamy w progi laboratorjum kryminalistycznego należącego do centrali służby śledczej.

Zachwyt profesora

Tu spoczywa ucieleśnienie naszych dawnych marzeń o sprycie nadludzkim i wiedzy wszystko przenikającej, o słynnych detektywach, dla których niema żadnych zagadek i różnych przygód, przed którymi otwarte są wszystkie karty. Ale ucieleśnienia odarte z mgiełek i mirażów fantazji, a zamknięty w ścisłe i wzorowe formy metod, a opartych na nowoczesnej wiedzy i technice.

Laboratorjum kryminalistyczne rozwiązuje zagadki, od których nieraz zależy życie i wolność człowieka, ale robi to skromnie i spokojnie. zabierając głos tylko wtedy, gdy ze żmudnej, fachowej pracy wyłuskuje się pewność stuprocentową.

Laboratorjum jest młode. Założono je dopiero w r. 1926. Ale profesor Bischoff, kierownik instytutu kryminalistycznego w Locarnie, w którym kształcą się kryminolodzy wszystkich państw, odwiedził je niedawno. I oświadczył, że tak wzorowego laboratorjum, nie mówiąc o innych krajach europejskich, nawet on sam nie posiada.

Przejdźmy jednak po tym przydługim nieco wstępie do sedna sprawy. Czemże się zajmuje to laboratorjum?

Szukanie prawdy

Otóż trzeba odrazu zaznaczyć, że mimo swej przynależności do centrali służby śledczej laboratorjum kryminalistyczne nie bierze żadnego bezpośredniego udziału w śledztwie, w prześladowaniu i unieszkodliwianiu przestępców. Jest to raczej instytucja, która pracując według ściśle naukowych metod, dopomaga sprawiedliwości. A pomagając, dba przedewszystkiem o to, by na podstawie złudnych i mylnych poszlak nie został skazany człowiek niewinny, by do rzędu wielu — nie przybyła jeszcze jedna omyłka sprawiedliwości.

Trzeba powiedzieć wyraźnie, że fachowcy zatrudnieni w laboratorjum nie są w najmniejszym nawet stopniu zainteresowani w tem, czy skazano jakiegoś człowieka którego oni nigdy nie widzieli i nie zobaczą — na karę więzienia lub śmierci.

We wszystkich swoich pracach są wpatrzeni tylko w jeden cel: w ujawnienie prawdy, bezwzględnej stuprocentowej prawdy. Nie tej której się czasem śledztwo, sprawiedliwość, głos opinji publicznej doszukuje w różnych poszlakach, pozorach i podejrzeniach, często w fatalnym zbiegu okoliczności — ale tej prawdy nie zaćmionej żadnemi uprzedzeniami i sugestjami, która w mozolnem i trudnem badaniu laboratoryjnem ukazuje swoje prawdziwe oblicze.

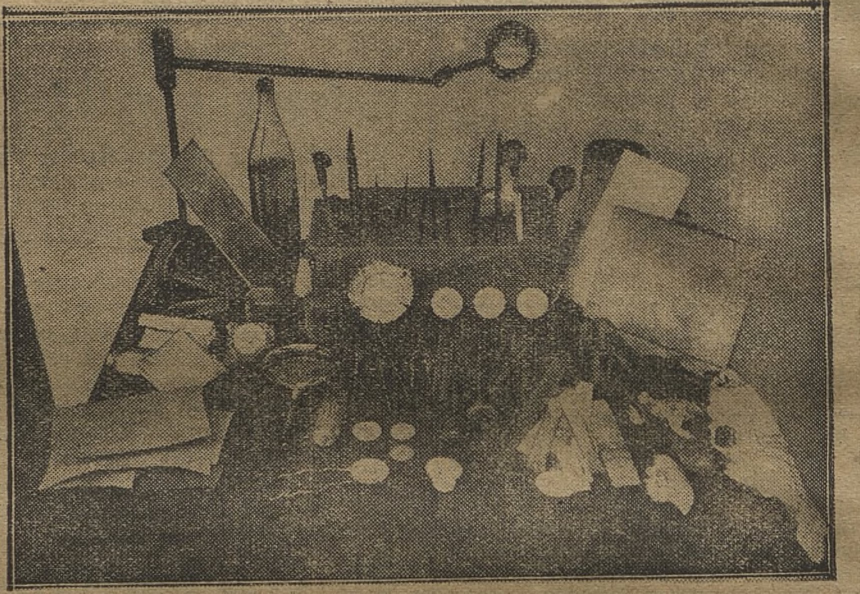
Tylko stuprocentowa pewność

Dlatego też kierownictwo i pracownicy tej instytucji nie wahają się w pewnych wypadkach wyznać swą niepewność lub nieświadomość i odważnie, z czystem sumieniem odpowiadają, że dostarczone i przedstawione im do ekspertyzy materjały nie dają pewności czyjejś winy. Laboratorjum odpowiada tylko w tych wypadkach, gdy ma stuprocentową pewność pozytywną i negatywną i wtedy bierze na siebie pełną odpowiedzialność.

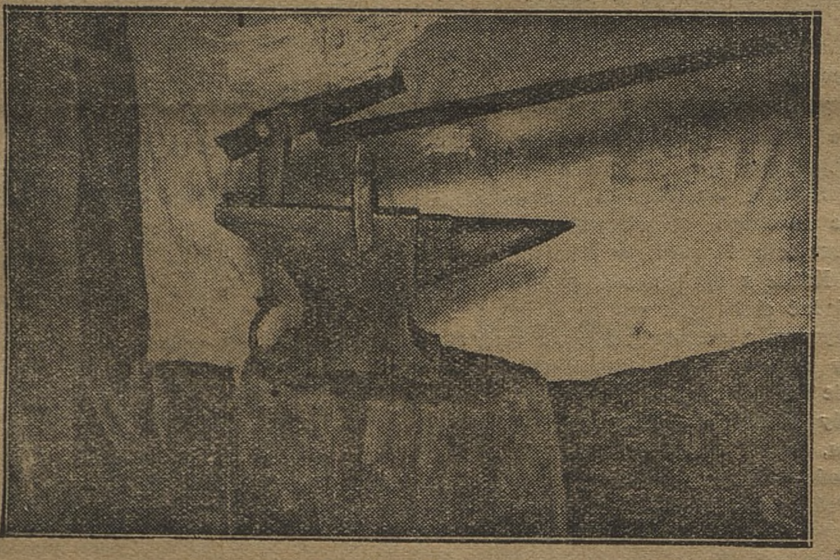
Jeśli chodzi o podział zasadniczy, prace laboratorium rozpadają się na trzy działy. Dział ekspertyz i identyfikacji pisma, broni i śladów.

Statystyka za pierwsze półrocze r. 1933 wykazuje, że w tym czasie dokonano 53 ekspertyz broni, 75 pisma i 14 śladów.

O doniosłości tych badań i pracy codziennej w laboratorjum — opowiemy w artykułach następnych.



„Mennica“ fałszerzy monet wykryta na Wołyniu.



Jeden z przyrządów do wyrobu „sztancówek“.

Rozwój portu gdyńskiego czyni stałe postępy

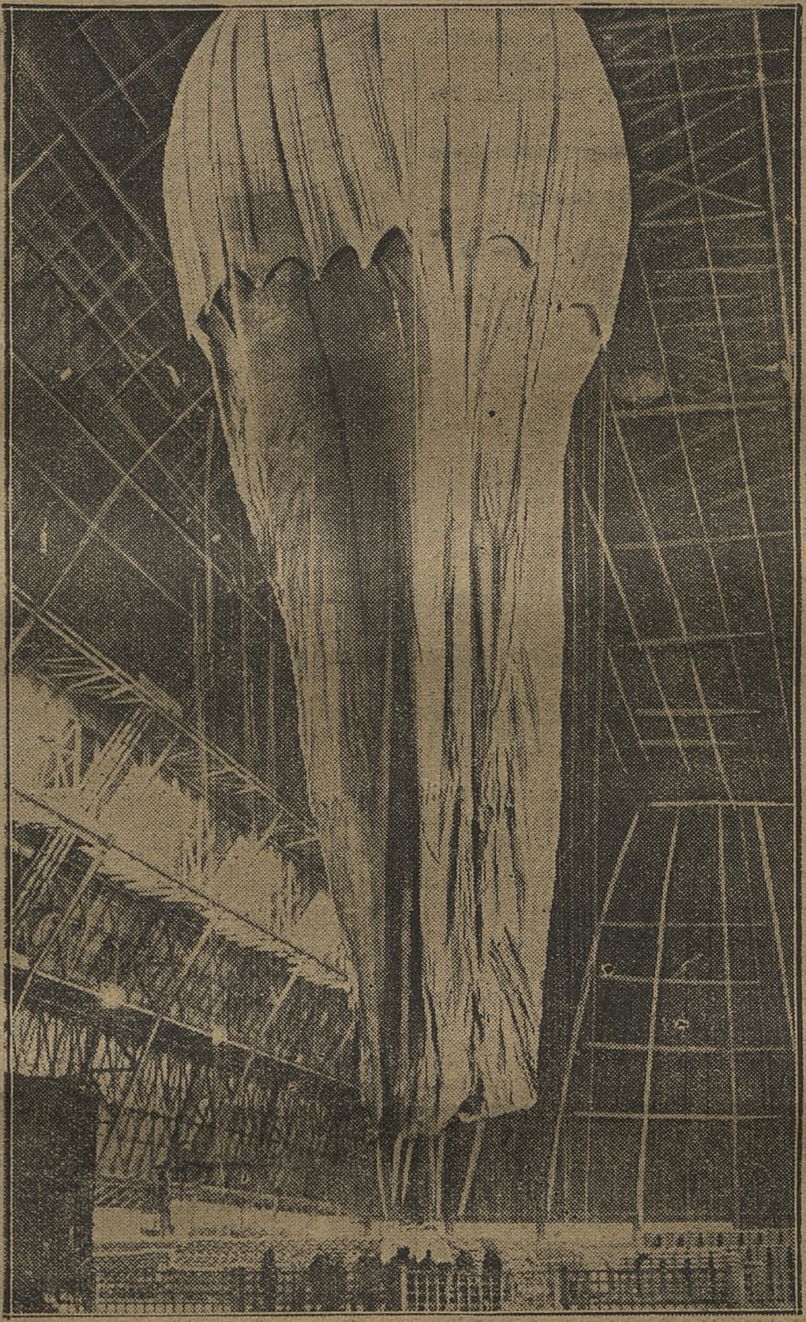
Rekordowy obrót towarowy w listopadzie r. b.

Według prowizorycznych obliczeń, w listopadzie r. b. przywieziono drogą wodną do portu gdyńskiego 101.625 ton towarów, wywieziono zaś 528.300 ton łączny obrót towarowy wyniósł więc 629.925 ton, czyli przewyższył rekord poprzedniego miesiąca o 3.620 ton.

Tak wysokiego obrotu miesięcznego jeszcze nie notowano nietylko w Gdyni, ale i wogóle w żadnym z portów bałtyckich. Poszczególne pozycje towarowe w przywozie były następujące: złom — 33.545 t., ruda — 10.723 t., fosfaty — 5.386 t., piryty — 3.159 t., bawełna i wełna — 4.023 t., ryby — 1.740 t., inne — 32.800 ton, dalej — berlinkami z kraju 9.880 t. cukru i 370 ton innych towarów.

Na wywóz natomiast złożyły się: węgiel eksportowy — 454.530 t., bunkier — 17.030 t., koks — 6.785 t., drzewo — 12.000 t., cukier — 6.364 t., siarczan amonu — 4.823 t., sól potasowa — 2.897 t., szyny kolejowe — 1.546 t. inne — 18.390 ton, dalej berlinkami do kraju różnych towarów — 3.933 tony.

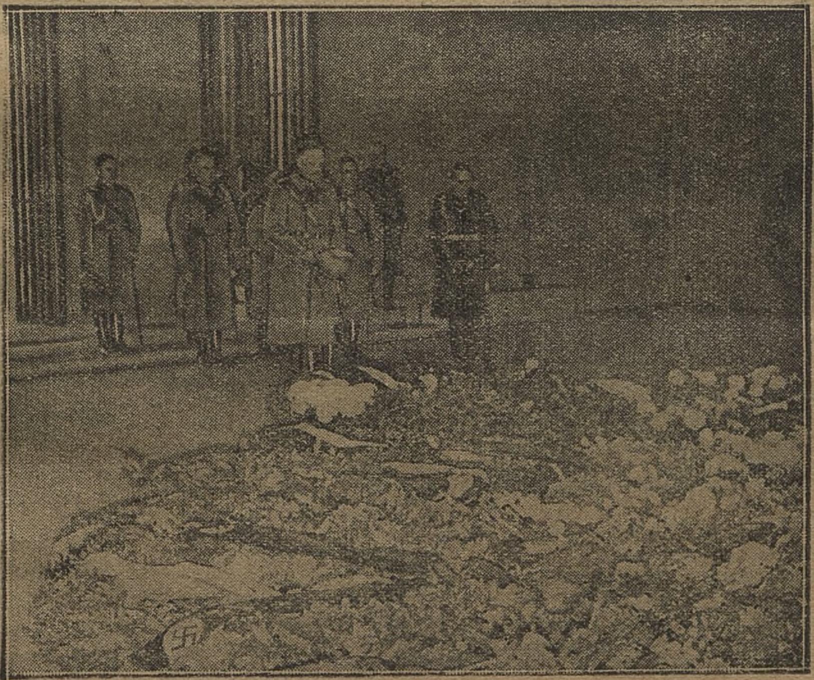
Wieści ilustrowane ze świata



Balon stratosferyczny amerykańskiego lotnika porucznika G. W. Settle w hangarze.



Nowowybudowany olbrzymi gmach poczty w Tokio odznacza się monumentalnością i nawskroś nowoczesną architekturą.



Minister Reichswehry, generał von Blomberg w otoczeniu świty składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Berlinie



Gdy u nas zima się zaczyna i dokuczają pierwsze mrozy — na słonecznej Florydzie trwają kąpiele morskie w całej pełni.

Świadkowie z domu warjatów

w procesie o podpalenie Reichstagu

LIPSK, 2.12. Na wczorajszem posiedzeniu sąd przesłuchiwał 10-ciu komunistów, sprowadzonych z obozów koncentracyjnych lub więzień. Świadkowie otoczeni ze wszystkich stron policjantami robią przygnębiające wrażenie. W pewnej chwili, gdy jeden z sędziów odczytuje raporty policyjne, siedzący dotąd spokojnie Dymitrow zrywa się z miejsca i rozpoczyna gwałtowny atak, żądając powołania w charakterze świadków sekretarzy niemieckiej partji komunistycznej z prowincji.

Nadprokurator zdecydowanie oponuje. Między nim a Dymitrowem dochodzi do ostrej wymiany zdań, naprężenie osiąga punkt kulminacyjny w chwili gdy Dymitrow uzasadniając swój wniosek rzuca w stronę oskarżycieli publicznych szereg złośliwych i obrażających uwag w rodzaju: „nie uchylać się“, „iść prostą drogą“, „boicie się panowie“ i t. d.

Przewodniczący (w najwyższem uniesieniu): Dymitrow! Miara się znowu przebiera. Jeżeli pan raz jeszcze obrazi nadprokuratora, natychmiast każemy pana wyprowadzić. Udzielam panu surowej nagany.

Dymitrow potrząsa głową, powoli siada, ironicznie uśmiechając się.

W dalszym ciągu rozprawy trybunał przesłuchuje świadków.

Zeznaje świadek Elster, robiący wrażenie upośledzonego na umyśle. Zeznaje on, że sygnału do zbrojnego powstania komunistycznego oczekiwano pod koniec lutego r. b.

Po spokojnym naogół przebiegu przesłuchiwań, rozprawa ożywia się, kiedy głos otrzymuje Dymitrow:

— Stwierdzam, że wszyscy świadkowie, oprócz ostatniego, umysłowo chorego...

Przewodniczący, przerywając:

— Wypraszam sobie podobne zarzuty! Świadek nie jest przecież chory. Wszak i pan był w sanatorjum.

Dymitrow z coraz większem uniesieniem:

— Byłem w zakładzie chorych na płuca, a nie jak ten (wskazując na świadka) w zakładzie dla obłąkanych.

Dymitrow stawia następnie kilka drastycznych pytań, pozostających w związku z zeznaniami niektórych świadków, jakoby komuniści planowali zbrojne powstanie. Po krótkiej naradzie sąd odrzuca wszystkie pytania, z wyjątkiem jednego.

Van der Lubbe zniecierpliwiony przewlekłą indagacją świdaków, zrywa się z miejsca i oburzony mówi do przewodniczącego:

— Powiedziano przedtem, że jeszcze tylko 2-ch świadków będzie przesłuchanych i na tem dzisiejsza rozprawa się zakończy. Nie widzę tego, przeciwnie, wprowadzacie coraz to nowych świadków. Nie zgadzam się na to!

Ostatni zeznaje świadek Elster, na którego widok Dymitrow woła:

— Panie prezydencie, ten świadek nie wchodzi w rachubę. To idjota!

Na tem skończyła się wczorajsza rozprawa.

Upaństwowieni hitlerowcy

Za wzorem faszystów włoskich

BERLIN, 2.12. Gabinet Rzeszy uchwalił wczoraj ustawę **wprowadzającą ścisły związek między państwem a partją narodowo-socjalistyczną, która otrzymuje charakter instytucji prawa publicznego.**

Ustawa ta ma na celu zabezpieczenie jaknajściślejszej współpracy między organami partji a oddziałami szturmowemi i władzami publicznemi.

Dla członków partji hitlerowskiej, oddziałów szturmowych oraz scalonych z niemi formacyj Stahlhelmu **wprowadzono odrębne sądownictwo,** przewidujące za naruszenie obowiązku wobec partji, poza zwykłemi karami dyscyplinarnemi, areszt i więzienie.

BERLIN, 2.12. Biuro Wolffa komunikuje: Prezydent Rzeszy zamianował, na wniosek kanclerza Hitlera, ministrami bez teki: zastępcę kanclerza Hitlera na stanowisku przywódcy partji narodowo-socjalistycznej Rudolfa Hessa oraz szefa sztabu oddziałów szturmowych, Ernesta Roehma.

Konfiskaty

w Rzeszy

Dziennik ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie tajnej policji państwowej, zarządzające konfiskatę majątków prywatnych b. posła socjal-demokratycznego Breitscheida, znanego pisarza niemieckiego Henryka Manna, przywódcy komunistycznego Muenzenberga, publicystów Schwarzschilda i Emila Ludwiga, członków zarządu partji socjal-demokratycznej, organizacji komunistycznej „Czerwona Pomoc“, republikańskiego Reichsbanneru i niemieckiego Towarzystwa Pokoju.

Awanturniczy rekrut skazany na areszt

W dniu wczorajszym sąd starościński w Katowicach skazał mieszkańców Mysłowic Józefa Woźnika, Pawła Pietrzykowskiego po cztery tygodnie bezwzględnego aresztu za to, iż bawiąc w restauracji hotelu Francuskiego w Mysłowicach, śpiewali antypolskie pieśni, prowokując obecnych w lokalu gości, a w końcu będąc w stanie nietrzeźwym zdemolowali lokal restauracji.

Nowoczesny dom firanek i dywanów

Umiejętnie i ze smakiem upięte w oknach firanki i dekoracje to szczegół, po którym można już z zewnątrz odtworzyć sobie wewnętrzne urządzenie mieszkania. Jest to stara zasada, którą się wszyscy kierują, ozdabiając odpowiednio okna swego mieszkania. Dawniej nie każdy mógł sobie pozwolić na odpowiednie udekorowanie okien. Dziś czasy się zmieniły. Każdy nawet przy najskromniejszych zasobach pieniężnych stara się uprzyjemnić sobie pobyt w mieszkaniu, a jednym z najgłówniejszych środków, prowadzących do tego, jest gruntowne udekorowanie okien, co przestało być luksusem, ponieważ przy nowoczesnej produkcji jest ono dostępne dla każdego, zalecając się nadto tak wykonaniem jak dobrym smakiem.

Specjalna Wytwórnia Firanek i Skład Dywanów w Katowicach F-my Menczel, Rynek 2

ułatwi wybór pragnącemu upiększyć swe mieszkanie w stylu nowoczesnym.

W firmie Menczel każdy znajdzie tak

wielki wybór wszelkiego rodzaju firanek, sztor, dywanów, dywaników i chodników,

że nawet człowiek o najwybredniejszym guście będzie zadowolony i zaspokojony. Widzimy tu powiewne materjały koronkowe, markizety i woale fantazyjne o najmodniejszych wzorach. Wszystko to nadaje się do sypialń, do jadalń i pokojów mieszkalnych, znajdziemy tam dekoracje z angielskiego tiulu oraz „filet“, brokatów różnych, adamaszków i „nopy“, a do gabinetów męskich dekoracje z prześlicznych rypsów i ciężkich brokatów oraz „Indathreny“. Zapasy w storach ręcznych i maszynowych są tak wielkie, że nie jesteśmy w stanie tu wszystkiego wyliczyć, a w dodatku, jeśli kupujący mimo wielkiego wyboru na składzie nic odpowiedniego dla swego gustu nie znajdzie, firma Menczel w przeciągu 24 godzin wykona zamówienie według przedłożonych rysunków i modelów lub z własnych projektów i każde życzenie wypełni ku najlepszemu zadowoleniu kljenta, ponieważ posiada własne rozległe pracownie firanek artystycznych, stor, kap i t. d.

Przejdziemy teraz do Działu Dywanów firmy Menczel.

Widzimy tu prócz prawdziwych perskich dywanów i „mostków“, dywany smyrneńskie, pluszowe Tourney, Kabul, Bagdad, Vdeury — Angielskie ręcznie tkane i maszynowe, kokosowe jutowe „boucle“ o stylowych czy nowoczesnych nieprzeciętnych wzorach i w każdej wielkości.

Na specjalną wzmiankę zasługuje **oddział narzutek na otomany i serwet.** Jest on bogato zaopatrzony w wszelkiego rodzaju plusze, gobeliny, rypsy, adamaszki, mokiety „nopy“ i „epingle“ oraz nakrycia na łóżka z markizet, tiulu, siatki, filet i woalu — ręcznej roboty, wszystko w pięknych nowoczesnych wzorach i w pięknem wykonaniu.

Podziwu godne są

kołdry jedwabne puchowe

oraz wielki wybór innych nakryć, jak koce do spania i podróżne.

Firma Menczel prowadzi nadto

nowoczesne pokrycia na podłogi,

jak plusze, filce, linoleum i t. p. oraz maty i wycieraczki, które posiada w niezliczonej ilości odmian, barw i gatunków.

Również prowadzi firma Menczel prócz wyżej wymienionych rzeczy dział

najwykwintniejszych robót ręcznych,

które z powodu swej pierwszorzędnej jakości i niskich cen specjalnie zdobyły

pochlebną ocenę naszych pań.

Prócz wielkiej rozmaitości towarów specjalnością firmy jest pierwszorzędna obsługa, która chętnie udziela swych doświadczonych porad w kierunku doboru tak towarów jak wzorów. Każdy w ten sposób zaoszczędza sobie koszty dekoratora.

Wszystko to jest wynikiem fachowego kierownictwa firmy, która dokłada wszelkich starań gwoli podniesienia poziomu przedsiębiorstwa, zwłaszcza w dzisiejszej dobie ciężkiego kryzysu gospodarczego, w której przy bardzo przystępnych cenach towar musi być

pierwszorzędnej jakości.

A więc wszyscy po zakupy do Firmy S. Menczel — Katowice, **Rynek 2.**

Skrytobójczy morderca policjanta



Jak już donosiliśmy, wyznaczyła Komenda Policji Woj. Śl. nagrodę w kwocie 1.000 zł. za ujęcie Franciszka Siwca, sprawcy zuchwałego zabójstwa posterunkowego policji ś. p. Wincentego Fojcika który zginął od dwu kul bandyty.

Po krwawym czynie, Siwiec zbiegł wraz z dwoma towarzyszami i dotąd się ukrywa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przekroczył on zieloną granicę i obecnie przebywa w Niemczech lub Czechosłowacji.

Zamieszczamy podobiznę Siwca w trzech pozach, wykonaną w r. ub. przez policję w Rybniku, gdzie był zatrzymany za kradzież z włamaniem.

Pomimo swego młodego wieku bandyta ma już bogatą przeszłość kryminalną. W razie ujęcia grozi Siwcowi kara śmierci.

Cała rodzinka pomagała dezercji

Przed zgórą pół rokiem zbiegł przez zieloną granicę do Niemiec dezerter W. P. Józef Frische, pochodzący z Wielkich Piekar (Józewska 3).

Obecnie prowadząca dochodzenie policja ustaliła, że pomocy w ucieczce udzielili dezerterowi jego matka Anna oraz bracia Jerzy i Wilhelm Frischowie, którzy za ten czyn będą odpowiadali niebawem przed sądem w Król. Hucie.

Strajk w bielskim przemyśle metalowym zlikwidowany
W piątek przystąpili robotnicy do pracy

Z Bielska donoszą:

Trwający od tygodnia strajk robotników w odlewniach żelaza został już zlikwidowany. Długotrwałe pertraktacje zakończone zostały w ub. czwartek podpisaniem umowy zbiorowej między Związkiem Robotników Przemysłu Metalowego i Związkiem Przemysłowców Bielska - Białej.

Nowa umowa ustala zarobki robotników

na dotychczasowym ich poziomie,

przyczem przewiduje w pewnych wypadkach możność przeprowadzenia indywidualnych

korektur stawek płacy.

Uzgodniono również nową taryfę minimalnych stawek godzinowych przyczem opierano się przy określaniu ich wysokości potanieniem kosztów utrzymania w okresie po zawarciu umowy zbiorowej w przemyśle metalowym Bielska - Białej.

Czas trwania nowej umowy jest

nieograniczony.

Obydwu stronom przysługuje prawo jednomiesięcznego wymówienia.

Wobec likwidacji zatargu zarobkowego strajk w dniu - b. m. przerwano i robotnicy przystąpili w tym dniu do pracy.

Umowa w bielskim przemyśle włókienniczym przedłużona do 1 kwietnia 1934 r.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej informacji o wypowiedzeniu zbiorowej umowy zarobkowej w przemyśle włókienniczym bielskim i zgodnie z naszemi przewidywaniami, po przeprowadzonej przez Inspektorat Pracy kontroli zarobków robotniczych w fabrykach niezrzeszonych w Związku Przemysłowców korporacja ta

zgodziła się na odroczenie

terminu wymówienia umowy zbiorowej do dnia 1 kwietnia 1934 r., o ile umowa ta będzie przedłużona również przez przemysłowców niezrzeszonych.

Ponieważ ostatnio wyraziło zgodę na przedłużenie umowy 35 przedsiębiorstw niezrzeszonych, a do kompletu brakuje jeszcze 12 firm, należy się spodziewać, że i pozostałe będą się solidaryzować z większością, zaczem zatarg zostanie ostatecznie zlikwidowany, a obecnie obowiązująca umowa utrzymana będzie w mocy do 1 kwietnia 1934 roku.

Świąteczny „upominek" dla 500 robotników w hucie Królewskiej

Przykra niespodzianka spotkała sporą grupę robotników huty Królewskiej. Dyrekcja huty wypowiedziała pracę 500 robotnikom, którzy w dniu 11 b. m. przepracują ostatnią dniówkę.

Przed niedawnym czasem, o czem donosiliśmy, otrzymała dyrekcja huty zezwolenie Komisarza Demob. na redukcję 180 robotników, z której to liczby postradało pracę 100 robotników, pozostali w liczbie 70 mają być w najbliższych dniach zwolnieni.

W bieżącym tygodniu Komisarz Demobilizacyjny zadecyduje o wyborze zwolnionych na podstawie przedstawionej mu listy redukcyjnej.

W „szmuglu" niema różnic dzielnicowych

Między Śląskiem i b. Kongresówką ściślej Zagłębiem Dąbrowskiem istniał od dawna antagonizm dzielnicowy. Jedni do drugich nie żywili zbytniej sympatji, co przypisać należy odrębnym zwyczajom i obyczajom, różnicom zapatrywań i t. d.

Różnice te nie istnieją jednak obecnie, co zwłaszcza ma miejsce przy okazji wspólnych wypraw do Niemiec — po „szmugiel". Jedni znają dobrze język niemiecki — drudzy nie, więc jakoś raźniej wybrać się „na tamtą stronę" w towarzystwie Ślązaków — mawiają Zagłębiacy.

Taką 5-osobową „wyprawę" zatrzymali wczoraj rano strażnicy graniczni pod Brzezinami Śląskiemi w chwili powracania przez zieloną granicę z towarem do Polski.

Zatrzymani okazali się: Franciszek Kurpan z Będzina, Engelbert Gajzner z Siemianowic, Tadeusz Słomski z Sosnowca, Eugenjusz Cieślak z Czeladzi i Jerzy Grabka z Siemianowic.

Przy ujętych znaleziono 10 kg. rodzynków, kilka brzytew i nożyc, migdały, płyn Maggi i pewną ilość galanterji skórzanej i metalowej. Towar uległ konfiskacie i znalazł się w magazynie urzędu celnego w Brzezinach Śl.

Ponadto na tym samym odcinku zielonej granicy zostali zatrzymani: Idąca na „szpicy" szajki przemytniczej Zofja Gorzycowa z Czeladzi (4 kg. rodzynków) i Tadeusz Jeziorowski z Piasków koło Czeladzi (płyn Maggi i dętki do piłek i rowerów).

W grudniu wolno polować

Przez cały miesiąc grudzień wolno polować na zające-szaraki bielaki, bażanty-koguty, dzikie kaczory, dzikie kaczki i młode, od połowy miesiąca t. j. 16-go na niedźwiedzie i rysie.

Pozatem przez cały rok wolno polować na drapieżce i szkodniki. Inna zwierzyna podlega przepisom o czasie ochronnym.

Pod maską miłości

Samochód wiozący Bielickiego mknął szybko po równej, gładkiej szosie.

Szofer stosując się do instrukcji, którą wydał mu portjer hotelu pędził na złamanie karku sądząc, że Bielickiemu zależy na tak wielkim pośpiechu.

Nie wiedział, że jego pasażer odbywa podróż bez określonego bliżej celu, że kazał jechać tak szybko dlatego, aby upoić się szumem powietrza, przez który przedzierał się samochód, ażeby ukoić w ten sposób nerwy stargane niespodziewanem zakończeniem romansu z Tari.

Teraz dopiero w całej pełni zdawał sobie sprawę z tego, jak wielką rolę ta kolorowa dziewczyna odegrała w jego życiu. Zewszechmiar pragnął, ażeby móc połączyć się z nią jeszcze kiedykolwiek w życiu. Chciał jej powiedzieć, że wyrzeknie się dotychczasowego trybu życia, że zajmie się uczciwą pracą, byle tylko ona nie odchodziła od niego. Bardzo nikłe szanse miał jednak na tę rozmowę.

Tari zamiast kierować się głosem serca oślepiona została ogromnemi majątkami Maharadży i rzuciła go bez żadnego żalu. W pewnej chwili gdy rozpamiętywał ostatnie chwile jakie spędził z nią razem przypomniał sobie, że dał jej bezcenny pierścień Maharadży, który miał być dowodem ogromnego zaufania i wielkiej miłości. Pierścień ten niewątpliwie Tari przekaże Maharadży, a wówczas będzie zgubiony. Może jednak się myli, może ta kobieta zastanowi się i nie zechce zdradzać Maharadży kim był jej ostatni kochanek. Wówczas napewno zachowa dla siebie ten cudowny pierścień.

Jechali już dwie godziny i ciągle jeszcze szofer nie otrzymał wskazówki, gdzie się ma zatrzymać. Gdy lotem błyskawicy przejeżdżali przez jakieś miasto nagle szofer wstrzymał wóz, wyskoczył ze swego siedzenia i zaczął troskliwie opatrywać samochód przy świetle małej latarki elektrycznej.

— Będziemy się tu musieli zatrzymać. Tylny resor nieco mi szwankuje. Nie wiem doprawdy jak się stało, bo samochód był bardzo uważnie przeglądany przed podróżą.

Bielicki niechętnie zgodził się na przerwanie podróży. Jakiś zapóźniony nocny przechodzień wskazał mu hotel.

Było to wielkie miasto, jak się mógł zorjentować z licznych szarych budowli fabrycznych — przemysłowe.

Hotelik był mały niczem nie przypominający wielkich pałaców hotelowych, w którym mieszkał dotychczas. Portjera trzeba było budzić dość długo, wyszedł zaspany i na widok eleganckich waliz Bielickiego zgiął się w kornym ukłonie.

Oczywiście w hotelu pełno było wolnych pokojów i Bielicki wybrał sobie ładny, narożny pokój. Zaledwie jednak położył się nierozbierając na łóżku, usłyszał jakiś przytłumiony gwar dochodzący z dołu.

Gdy przez dłuższy czas nie uciszało się Bielicki wstał z łóżka i zadzwonił na numerowego. Czekał około pół godziny zanim zjawił się zaspany służący.

— Co to za hałasy słychać z parteru? — spytał Bielicki.

— To jest, proszę pana, nasz klub.

— Jaki znów klub?

— Panowie właściciele fabryk urządzili sobie tutaj klub. Nazywa się „Klub znudzonych".

Wynajęli od nas cały parter. To prawdziwe szczęście było dla właściciela hotelu, bo restauracja, która się tu mieściła poprzednio przynosiła ciągłe straty. Teraz dostaje on bardzo wysoką opłatę za ten lokal, ale jak tam jest urządzony, jakie piękne meble wstawili panowie właściciele fabryk. To dopiero prawdziwa przyjemność posiedzieć w takiem miękkim fotelu i wypić szklankę takiego wina, jakie oni tam piją. Ale nas biednych ludzi nawet tam nie wpuszczają.

— Czy prawo wejścia do tego klubu mają tylko członkowie?

— Tak, to jest bardzo ściśle przestrzegane. Poza członkami wstęp do klubu tylko mają ludzie z tytułami arystokratycznemi.

— Dziękuję — rzekł — Bielicki. Już zamierzał znowu położyć się spać, gdy nagle błysnęła mu myśl, podbiegł szybko do drzwi i zdążył jeszcze zawrócić służącego, który człapiąc nocnymi pantoflami powoli schodził na dół do dyżurki portjerni.

— Proszę wejść jeszcze do mnie na chwilę.

Otworzył walizkę i gorączkowo przerzucał w niej papiery. Wreszcie znalazł mały żółty portfelik i otworzył go.

Z małej kieszonki wydobył bilet wizytowy, opatrzony hrabiowską koroną z nazwiskiem „Alfred de Latour". Był to portfelik hrabiego, który Bielicki przywłaszczył sobie w Nicei w czasie, gdy przyjaźnił się z tym arystokratą. Teraz bilet ten przydał mu się znakomicie.

(Dalszy ciąg jutro).

„Fräulein doktor“ zajmuje się Ameryką

Akta szpiegostwa wojennego są zamknięte

„Pamiętniki“ „Fräulein Doktor“ drukowane w dzienniku „Paris Midi“, dobiegają już końca. Na zakończenie, zajmują się one okresem wojny, w którym Ameryka przystąpiła do działań wojennych.

NOWE POLE DZIAŁANIA

„Z przystąpieniem Ameryki do działań wojennych — pisze Elżbieta Schragmüller — rozszerzyło się pole działania wywiadu niemieckiego. Po wybuchu wojny, bowiem, zawiesiliśmy działanie naszego wywiadu pokojowego w Ameryce i teraz po zerwaniu stosunków dyplomatycznych trzeba było organizować służbę wywiadowczą od początku.

Nieraz w tym pierwszym okresie wojny mieliśmy możność wysłania z naszego biura w Antwerpji zaufanych ludzi do Stanów Zjednoczonych, ale na wyraźny rozkaz szefa musieliśmy się od tego powstrzymywać. Ameryka była dla nas czemś w rodzaju „noli me tangere“.

Zato, gdy wybuchła wojna między Ameryką a Niemcami otrzymaliśmy z Antwerpji telegraficzny rozkaz zainstalowania wywiadu w Ameryce. Łatwiej było to rozkazać, niż wykonać.

Z chwilą wybuchu wojny w Stanach Zjednoczonych granice tego kraju zostały zamknięte dla wszystkich niemal cudzoziemców. Nie sposób było wysłać nowych zaufanych ludzi. Teraz dopiero dało się dotkliwie odczuć to, że na miejscu nie mieliśmy nikogo. Utrudniała je szcze tę sprawę olbrzymia przestrzeń, dzieląca nas od Ameryki.

AMERYKA NIE MIAŁA ZDRAJCÓW

Wkrótce też przekonaliśmy się, jaką olbrzymią trudnością jest znalezienie Amerykanina, który zgodziłby się na odgrywanie roli zdrajcy własnego kraju.

W ciągu całej wojny znalazł się jeden jedyny Amerykanin, który zgodził się na szpiegowanie własnych rodaków we Francji. Ze wszystkich krajów świata Ameryka jedna może się tem poszczycić, że nie miała wśród swych obywateli zdrajców.

Na najwyższą pochwałę zasługuje też zachowanie się jeńców wojennych amerykańskich w stosunku do wywiadu niemieckiego.

Byli tacy oficerowie amerykańscy, którzy uważali swój udział w wojnie za misję. Byli jednak i inni, którzy cierpieli na myśl, że walczą z ludźmi zbliżonymi do nich rasowo.

Te myśli nawiedzały ich, zwłaszcza, wtedy, gdy wypadało im walczyć przy boku kolorowych wojsk, wchodzących w skład armji francuskiej. Zresztą, wszyscy niemal jeńcy amerykańscy odznaczali się nieprzezwyciężonym wstrętem do murzyńskich żołnierzy.

Wszyscy, niemal, Amerykanie odznaczali się brakiem uzdolnień strategicznych. Wyrazem tego może być odpowiedź jednego z jeńców, który powiedział wywiadowi niemieckiemu:

— Wiem, że nasza rola jest albo zabijać, albo być zabitym.

Wyraźnie dało się też zauważyć, że najbardziej proniemiecko usposobieni byli Amerykanie ze stanów Pensylwanja, New York i New Jersey.

WYWIAD AMERYKAŃSKI

Służba wywiadowcza amerykańska odznaczyła się przedewszystkiem na polu propagandy politycznej. Talent organizacyjny amerykański większy, niż zdolności w tym kierunku Anglików, a w dodatku wspomagany mocnemi finansami, postawił propagandę na rzecz Ententy na stopniu dla nas całkiem nieosiągalnym. Ten brak propagandy niemieckiej zemścił się na nas srodze.

Gdy wybuchła rewolucja, Ententa pośpieszyła z rozpowszechnieniem wiadomości, że czerwony sztandar powiewa także i nad okopami aljantów i że flota angielska pośpieszyła do Kilonji dla podtrzymywania rewolucji.

KONIEC WYWIADU NIEMIECKIEGO

Rewolucja niemiecka zadała ostateczny cios naszemu wywiadowi, niszcząc to, co państwo wykuło z mozołem w czasie czterech lat wojny. W ten sposób obezwładniła Niemcy w stosunku do ataków wywiadu cudzoziemskiego, zwłaszcza francuskiego.

Tymczasem ani Francja, ani Anglja nie zawiesiły swych działań wywiadowczych, a Anglja przeciwnie wzmocniła wywiad ekonomiczny w sposób niesłychanie wyrafinowany. Ameryka, zaś, uczyniła ze swego wywiadu potężną instytucję, zapewniającą jej bezpieczeństwo nazewnątrz kraju i dobrobyt wewnątrz Stanów Zjednoczonych.

Akta szpiegostwa wojennego zostały zamknięte i przysypane pyłem niepamięci, ale szpiegostwo czasów pokojowych spełnia dalej swe nieco zmienione zadania.“

Na tem kończy „Fräulein Doktor“ swe pamiętniki.

Oczywiście, nie dają one żadnego skończonego obrazu roli, jaką ona, czy wywiad niemiecki odegrały w czasie wojny. Są to tylko luźne fragmenty, oświetlające mniej lub więcej znane fakty czasów wojny.

„Fräulein Doktor“ od wielu lat przebywa na stałe w Szwajcarji. Wywiad niemiecki, wycisnąwszy z niej wszystkie siły, odesłał ją, jak bezużyteczną rzecz, chorą zmorfinizowaną i bliską obłędu.

O tem wszystkiem nie wspomina ani słowa. Jest zadziwiająco lojalna wobec swego rządu. Stara się wybielić najrozmaitsze czyny wywiadu niemieckiego.

Co nią w tym wypadku kieruje, czy patrjotyzm, który mimo wszystko zachowała, czy też lęk przed sięgającą i zagranicę, karzącą, gdy trzeba, ręką wywiadu, nie wiadomo. Dość, że w jej oświetleniu wywiad niemiecki czasów wojny nie posiada na swem sumieniu ani jednego grzechu, ani jednej zbrodni.

„Pamiętniki“ te są ciekawym dokumentem lojalności Niemki wobec swych władz, aż do końca.

Rozpaczliwy apel inwalidów pracy

Renciści socjalni na Śląsku błagają o pomoc

Nieraz już poruszaliśmy na łamach naszego pisma niesłychanie ciężkie położenie inwalidów pracy, korzystających z rent i zasiłków Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach oraz Zakładu Uzebpieczeń Społecznych w Król. Hucie.

Ciężką dolę tej olbrzymiej rzeszy poszkodowanych, liczącej około

160 tys. głów,

powiększy niewątpliwie zamierzona obniżka rent. Spotka ich ta niesłychana krzywda

już po raz trzeci

z rzędu.

Zagrożeni w swych prawach inwalidzi pracy, wdowy i sieroty po ofiarach wypadków nieszczęśliwych w kopalniach i hutach śląskich zebrali się w ubiegłą niedzielę w sali Starzewskiego w Król. Hucie w celu zaprotestowania

przeciwko nowemu zamachowi

na ich żebracze zapomogi.

Z pośród zebranych padały raz po raz słowa brzemienne w ból i obfitujące w skargi i żale; poddali oni

ostrej krytyce

gospodarkę dyrektora Spółki Brackiej, p. d-ra Potyki, który, ich zdaniem, przyczynił się do zubożenia tej instytucji, co pociągnęło za sobą fatalne w skutkach obniżki rent socjalnych, na które

składały się całe pokolenia

robotnicze Śląska.

Najbardziej oburzającą jest sprawa nowego ciężaru w postaci 1 proc. podatku od rent, potrącanego przez Zakład Ubezpieczeń w Król. Hucie na rzecz bezrobotnych oraz wprowadzenie w życie ustawy z dn. 1 września r. b. (Dz. U. R. P. Nr. 65 art. 40, poz. 487).

Ponieważ Spółka Bracka nie wprowadziła potrąceń 1 proc. daniny na bezrobotnych, co jest zgodne z decyzją p. Ministra Op. Społecznej — zebrani zwrócili się

do władz z apelem,

by zbadały, dlaczego potrącenie to stosuje Urząd Ubezpieczeń, skoro

nie jest to zgodne

z odnośnem zarządzeniem Ministerstwa Op. Społ.

Oby apel poszkodowanych i pokrzywdzonych ofiar pracy nie pozostał bez echa.

Pod znakiem swastyki

Co piszą w Niemczech

Setki piór skrzypią w Niemczech, setki pisarzy ślęczą nad książkami i broszurami, rozprawami i artykułami, omawiającemi jeden temat: „rasizm“. Minister dr. Goebbels — bezsprzecznie jedyny intelekt w gronie Goeringów, Fricków itd. — swą rozprawą „Kwestja rasy i propaganda światowa“ (Rassenfrage und Weltpropaganda) rozpętał istny zalew piśmiennictwa niemieckiego literaturą „rasizmu“. Zaprzągł do pracy całą plejadę pisarzy: uczonych i pseudouczonych, propagandystów i popularyzatorów. Wydał poprostu rozkaz: uzasadnić społeczeństwu niemieckiemu, że jedyną podstawą, na której oprzeć się ma stosunek do ludzkości, jest rasa — i tylko rasa.

Owoce tego posiewu są też bardzo obfite. Oto — w najgórniejszych zarysach — kilka publikacyj ostatnich miesięcy, z pośród niezliczonej ilości, zalewającej obecny rynek wydawniczy w Niemczech

„Dzieje Niemiec jako przeznaczenie rasy“ (Deutsche Geschichte als Rassenschicksal“ — brzmi nazwa książki Karola Zimmermanna. Hitlerowski „Argriff“ ocenia tę książkę, jako najlepszą z pośród wszystkich, które ostatnio wyszły. Zadaniem jej jest stworzenie „rasowo - biologicznej podstawy“ dla rozważań nad polityczną, kulturalną i gospodarczą historją Niemiec. Opisuje ona wpływ rasy na „rozkwit“ państwa.

„Prahistorja Niemiec“ Karola Teodora Strassera ma inne znów zadanie: ma „oczyścić“ nowoczesnego Niemca z nalotów „kultury“, którą przesiąkł pod wpływem cywilizacji greckiej i rzymskiej—, ukazać mu jako ideał owe czasy prahistoryczne, kiedy jeszcze „nordyjska rasa“ nie uległa „zepsuciu“.

„Nauka o rasie i rodzinie“ (Rassen- und Familienkunde) dr. Achima Gercke, rzeczoznawcy „wiedzy rasizmu“ w ministerstwie spraw wewnętrznych; już z samego tytułu dowodzi, o co tu chodzi. Jest to teoretyczne uzasadnienie rozlicznych zarządzeń rządu hitlerowskiego dla ochrony rodziny niemieckiej przed domieszkami innych, poza germańską, ras.

„Rasa żydowska“ (Die Rasse der Juden) Ottona Hausera również już w tytule legitymuje swoje tendencje...

Asystent antropologicznego instytutu monachijskiego uniwersytetu, dr. Bruno Schultz, książkę swą „Nauka o dziedziczności i wiedzy rasizmu“ (Erbkunde und Rassenkunde) zaopatrzył w dostateczną dla tendencyj tego dzieła legitymację: jest on „szefem oddziału badań rasizmu w S. S.“ (Sturmstaffelu).

Bada zagadnienie od strony antropologji, natomiast ze stanowiska medycznego naświetlają je: prof. dr. Kühn w książce „O niemieckich przodkach, dla niemieckich wnuków“ i Otto Helmut w rozprawie „Naród w niebezpieczeństwie“. Kühn omawia „higjenę rasy“, Helmut bada nad spadkiem urodzin i rokuje dla przyszłości Niemiec wielkie niebezpieczeństwo, o ile Hitleryzm nie wpłynie na to, aby każda Niemka dostarczyła państwu conajmniej pół tuzina żołnierzy...

Oto zaledwie kilka przykładów tej najświeższej „literatury“, mającej miljony obywateli niemieckich „naukowo“ przygotować do uznania rasy jako jedynego miernika w życiu prywatnem i publicznem.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

16

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, znalazłszy się w skrajnej nędzy wraz ze starą matką i synkiem, Jurkiem, udaje się wieczorną porą na cmentarz, gdzie włamuje się do grobowca rodzinnego Hartenów.

Tu zabiera się do rozbicia trumny pochowanego wczoraj Ryszarda Hartena, któremu chce skraść z palca drogocenny pierścień...

W chwili, gdy odbił wieko trumny stwierdził z przerażeniem, iż zmarły rzekomo Ryszard Harten zostal żywcem pochowany, prawdopodobnie w letargu.

Ryszard Harten, cudem uratowany przez Walczaka, odzyskuje po chwili przytomność i zwierza się swemu wybawcy, iż przy jego pomocy musi zrealizować pewien plan.

Walczak poruszony niesamowitą tajemnicą Hartena, bierze odeń brylantowy pierścień, zastawia go w szynku u „Grubego Maksa", poczem zaopatrzywszy się w potrzebne Hartenowi rzeczy, wraca do grobowca.

Teraz dopiero Harten oświadcza mu, że w grobowcu są zakopane skarby, bezcennej wartości.

Walczak rozkopuje łopatą ziemię. Pracował bardzo długo, aż natrafił na skrzynkę, wypełnioną klejnotami. Zabrali ze sobą narazie tyle, ile mogli udźwignąć, poczem opuścili grobowiec.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Rita Hartenowa, żona Ryszarda, przyjmuje u siebie swego kochanka, doktora Jerzega Granta, który jako lekarz stwierdził przed kilku miesiącami zgon Hartena, mimo, iż wiedział, że ten znajduje się w letargu.

Doktór Grant uczynił to za namową Rity, która chciała się pozbyć w ten sposób męża, którego przestała kochać.

Jan Walczak został wezwany na „din-tojrę" do restauracji „Grubego Maksa". Din-tojra żąda od Walczaka, by ożenił się z Zośką, która była kiedyś jego kochanką. Walczak nie zgadza się na ten „wyrok" mimo iż tajemniczy blady Józek ostrzega go przed nieposłuszeństwem.

Walczak wychodzi na ulicę i tu zostaje znienacka ugodzony nożem. Rannego znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera Walczaka do siebie do domu i otacza go... więcej, niż troskliwą opieką.

Walczak zostaje kochankiem Rity. Pewnego wieczoru kochankowie udają się do „Claridge". Przy jednym ze stolików siedzi Harten i dr. Grant. Dr. Grant szantażuje Hartena, że zdradzi jego incognito o ile ten nie spełni jego warunków, o których Grant ma zakomunikować nazajutrz. W tym samym czasie na peryferjach miasta w pokoiku przyległym do szynku jakiś drab katuje dziewczynę.

:::*:::

— A ja ci mówię, że zrobisz tak, jak ja chcę, ty... ty... — powtarzał zaciskając pięści.

Mocne, bezlitosne uderzenie w twarz i krzyk biednej dziewczyny zmieszał się z przekleństwem zwierzęcia w ludzkiej skórze.

— Franek, ratuj siostrę — krzyczała przez łzy. — Franuś, nie daj mnie bić!...

A Franek Kuźma stał w kącie pokoju i, paląc papierosa, przyglądał się ze spokojem ohydnej tej scenie.

Ten zaś, który katował Zośkę, roześmiał się i rzekł:

— Tutaj Franek niema nic do gadania... Ja jestem twój pan i tak zrobisz, jak ja ci każę, rozumiesz? A jak nie, to zatłukę na śmierć.

Jakgdyby dla zadokumentowania tych słów chwycił Zośkę tak mocno za gardło, aż jej oczy na wierzch wyszły.

— Słyszysz, co ci mówię, słyszysz? — syczał. — Albo dobrowolnie zrobisz tak, jak ci każę, albo rozprawię się po swojemu i z tobą i tym... Walczakiem.

Z całym rozmachem pchnął Zoskę, która upadła tuż u nóg Franka.

— O, Jezu — jęknęła cicho — Franuś, ty chyba sumienia nie masz, jeżeli pozwalasz tak męczyć siostrę... O Jezu...

Franek wzruszył ramionami.

— Nie moja to sprawa — odezwał się obojętnie. — A zresztą Felek ma rację.

Zośka podniosła się z trudem z podłogi i, ledwo stojąc na nogach, oparła się o ściane.

Spojrzała nienawistnie na Felka i Franka, otarła ręką krew, która spływała jej z czoła i nagle roześmiała się nienaturalnie.

— Możecie mnie zabić, może cie mnie katować, a ja nie zrobię tego, co wy chcecie... — poczęła wołać na cały głos.—Walczaka kocham do dziś i nie pozwolę, żeby mu się jakaś krzywda stała... I tak przez was go utraciłam, przez was ludzie wytykają mnie palcem... ale żadną siłą nie zmusicie mnie do zrobienia krzywdy Jankowi. Wiem co on o mnie myśli, ale to nie moja wina i ja jego nigdy nie przestanę kochać...

Jej „pan„ zacisnął groźnie pięści.

— Ty zemną nie zaczynaj, Zośka... — syczał przez zaciśnięte zęby. — Tak długo będę bił, aż nabierzesz rozumu...

— Bij, katuj — krzyczała dziewczyna — a ja nie pozwolę nic złego zrobić Jankowi.

Mężczyzna odtrącił nogą krzesło, stojące mu na drodze, podszedł do Zośki i, wykręcając jej rękę, krzyknął:

— A jak ci mówię, że zrobisz, co ci każę...

— Nie — jęczała Zosia. — Nie...

Wielka, ciężka pięść podniosła się groźnie do góry: Jeszcze chwila a straszny cios zwali z nóg i tak już ledwo dyszącą dziewczynę.

Nagle przy drzwiach rozległ się jakiś głos:

— Ostrożnie, braciszku, ostrożnie!...

Obaj mężczyźni odwrócili szybko głowy. Na progu stał „Blady Józek„.

ROZDZIAŁ XVI.

„Blady Józek" w pułapce

Niespodziane zjawienie się „Bladego Józka" zaskoczyło zarówno Franka Kuźmę, brata Zośki, jakoteż jego towarzysza, który w taki bezlitosny sposób znęcał się nad bezbronną dziewczyną.

Stali obaj w miejscu, nie wiedząc, jak się zachować wobec niepożądanego przybysza, z którego miny poznali, że bynajmniej nie żywi względem nich pokojowych zamiarów. Wąskie jego wargi były zaciśnięte, a ręce zawadjacko włoczone w kieszenie.

„Blady Józek" zbliżył się wolnym krokiem do Zośki, popatrzał na nią przez chwilę, poczem zapytał, wskazując skinieniem głowy na Kuźmę:

— To brat panienki?

— Tak, to mój brat... — odparła dziewczyna, powstrzymując z trudem cisnące się do oczu łzy.

— Nie... — potrząsnął „Blady Józek" przecząco głową. — To nie brat, to drań, jakiego jeszcze nigdy nie spotkałem... A widziałem już dużo łobuzów w swoim życiu...

Kuźma zbladł, ale nie powiedział ani słowa, natomiast jego towarzysz podszedł do „Bladego Józka" i mruknął wyzywająco:

— Szoruj pan, póki czas... Nasza to sprawa familijna i nikomu nie wolno się do tego wtrącać... Chcesz pan z nami pogadać? Zgoda, możemy pomówić, ale nie teraz i nie tu...

„Blady Józek" zmierzył mówiącego od stóp do głowy i rzekł drwiaco:

— Tak mówisz, braciszku? No, no... A ja się do tej waszej sprawy familijnej wtrącę, bo widziałem, coście, dranie, robili z tą dziewczyną... Rozumiesz?... A pomówię z wami właśnie tu i właśnie teraz, boście mnie też do tego wszystkiego wplątali... Czekajcie, psie syny, już ja z wami pogadam...

— Tylko nie groź, bo nie wiesz, z kim masz do czynienia.. . — warknął towarzysz Franka Kuźmy i wsunął prawą rękę do kieszeni.

„Blady Józek" zaśmiał się cicho:

— Nie wiem, powiadasz? Nie, braciszku, niema takiej rzeczy, o której jabym nie wiedział... Leon Wątorek, no nie? No, gadaj i nie wybałuszaj ślipiów... A łapę z kieszeni wyciągnij i nie macaj majchra, bo ci się na wiele nie przyda...

— A właśnie się przyda!... — wrzasnął nagle tamten i błyskawicznie wyciągnął otworzony uprzednio w kieszeni nóż sprężynowy.

„Blady Józek" był jednak widocznie przygotowany na ten atak, bo nim Watorek zdążył podnieść do góry rękę, by wymierzyć straszliwy cios, chwycił go za przegub dłoni i — ścisnął z całej mocy.

Mimo dość mizernej postaci i zapadłych policzków „Blady Józek" miał, widać siłę niepospolitą, bo palce Watorka, trzymające nóż, zsiniały nagle w żelaznym uścisku.

Z ust opryszka wydobyło się ohydne przekleństwo.

Począł się szamotać, zgrzytając z wściekłości zębami. „Blady Józek" wykręcił mu jednak łokieć do tyłu, obezwładniając zupełnie przeciwnika.

— No i widzisz, braciszku?— zaśmiał się krótko. — Rzuć ten nóż... Prędzej, prędzej!...

Zacieśnił bardziej palce i — nóż upadł z brzękiem na podłogę.

Walka ta trwała bardzo krótko. Przez cały czas Franek Kuźma stał na uboczu i nie pośpieszył z pomocą swemu towarzyszowi, a Zośka obserwowała walczących z zapartym oddechem.

Nie znała tego dziwnego człowieka, który przyszedł jej tak nagle, tak niespodziewanie z pomocą, ale odrazu poczuła do niego sympatję i zaufanie.

„Blady Józek", zakończywszy zwycięsko starcie z Watorkiem, usiadł na stołku i zapalił papierosa.

(Dalszy ciąg jutro)



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

A Rymszak, któremu język się rozwiązał, jak rzadko, lub podobnie, jak ostatnim razem na Kozłowej Górze, kiedy przejścia życia swojego całego opowiadał swoim dzieciom i Miłoszowi — powtórzył dokładnie całe swoje opowiadanie księdzu Janowi. Tylko o ileż dokładniej i szczerzej — była to bowiem jego spowiedź — przed księdzem, spowiedź jego, a zarazem spowiedź burgrabiego.

Rymszak przy opowiadaniu płakał i śmiał się naprzemiany, lękał się i był odważny — jak kiedyś... Był zły i łagodny, czoło pokrywało mu się od czasu do czasu głębokiemi zmarszczkami, to znowuż pogodniało. Rymszak przeżywał wszystko raz jeszcze na nowo, wydawało mu się chwilami, że oto stoi późną nocą przed burgrabią, który każe mu zabijać... Czasem zdawało mu się znowu, że burgrabia każe mu wstawać z łóżka i gonić gdzieś daleko, daleko — poco?

Potem widział on dokładnie jakieś ciemne korytarze, które ciągnęły się gdzieś w nieskończoność...

U kresu tychże nie było ani drzwi żadnych ani nijakiego wyjścia. Trzeba było iść i iść — nie wiedząc czy kiedy dojdzie się do jakiegoś celu, a jeżeli tak, to niewiadomo było do jakiego...

Rymszak przy opowiadaniu swojem męczył się często dość poważnie, tak — iż ksiądz Jan zabraniał mu dalej opowiadać. Wtedy staruszek kładł się na chwilę na wygodnym tapczanie, aby nieco odpocząć i świeżego oddechu do dalszego ciągu zaczerpnąć.

Kiedy zakonnik, zajęty w przyległym pokoju przygotowaniem wieczerzy dla księdza Jana, oznajmił mu, iż do stołu może już podawać — polecił mu poczęstunek obfity i dla Rymszaka przynieść.

Po uczciwem pokrzepieniu się — rozpoczął Rymszak dalszy ciąg swojego opowiadania.

Świt już do okien zaglądał, kiedy ksiądz Jan udzieliwszy Rymszakowi gościny w swoim domu, ułożył go do snu i sam na spoczynek się udał.

W czasie całego opowiadania ksiądz Jan tak potrafił przemówić do zwątpionego starca, że ten zasnął z zupełnym spokojem. Nie było dla niego teraz żadnej wątpliwości, że dobrotliwy Bóg wszystko na jak najlepsze przemieni i kres położy nieustannym cierpieniom biednego wójta Kozłowej Góry.

Śniadanie spożyto w dniu tym nieco później, niż zwykle. Ksiądz Jan przykazał jeszcze zakonnikowi odwieźć staruszka swoją bryką aż do samego Raciborza, zważywszy, iż nie zaszedłby on przecież o własnych siłach.

Kiedy Rymszak do klasztoru pod wezwaniem świętego Ducha przybył, spotkał tam Miłosza, który podzielił się z nim wieścią o oswobodzeniu Jagny.

Jakież było powitanie ojca z córką?

Jednakże w radości i cień smutku się zaplątał, gdyż Jagna przeszedłszy tyle cierpień i ostanio przedzierając się ciemną nocą poprzez jeszcze ciemniejszy korytarz podziemny nabawiła się tyle strachu, że ledwo udawało się jej od czasu do czasu przyjść nieco do siebie.

Trudno wszakże było naogół z nią do rzeczy porozmawiać. Ojciec jednak nie tracił nadziei i pomny słów księdza Jana, przestał lękać się już nawet najgorszego. Zresztą — cóż jeszcze gorszego mogło go spotkać?

Miłosz, podniecony jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek, tem, że Jagna chociaż powróciła, jest bardzo poważnie chora — postanowił plan zemsty czemprędzej wprowadzić w czyn. Dlatego też bo oto nadarzyła mu się sposobność. Wczoraj bowiem spotkawszy kilku swoich znajomych druhów, z którymi zapoznał się podczas długiego błądzenia po lasach rozmaitych, dowiedział się, nie chciał zwlekać ani chwili — i mimo, iż ojciec go prosił aby stanowił, on wiedział tylko jedno, że prędzej czy też później się jeszcze dobrze nad tem zastać się tak musi.

Tem jednak wygodniej teraz, że widzieli oni onegdaj burgrabiego, który tylko z trzema giermkami wybierał się w jakąś daleką podróż.

Na wszelki wypadek, nie przeczuwając jeszcze wcale że mu się oni tak bardzo przydadzą, umówił się z nimi w chatce owego drwala, gdzie tak często znachodził pomoc i schronienie.

Pożegnawszy więc cułe chorą Jagnę oraz pokrzepiono tak mocno na duszy jej ojca, wybrał się czemprędzej do chatki owego drwala.

Tam istotnie ich spotkał i plan zemsty umówili ze szczegółami.

Pełni nadziei, że im się on bez zastrzeżeń powiedzie, wybrał się do owego wąwozu, w którym o ongiś Miłosz rannym będąc, trzy prawie dni bez jedzenia i picia przeleżał wyczekując odpowiedniej pory, by wydostać się na wolność. A było to właśnie wtedy, kiedy po raz pierwszy wraz z Jerzym próbował pomścić krzywdy, wyrządzone staremu Rymszakowi.

Wtedy jednak wyprawa ta się nie udała — a co gorsze, niewesoło się zakończyła.

Tym razem jednak...

ROZDZIAŁ XXIX POKÓJ I ZGODA NA ŚWIERKLAŃCU

Świerklaniec zmienił swoje oblicze.

Ciało burgrabiego spoczywało w spokoju obok trumny Ludwiki.

Pierwszy raz oboje małżonkowie byli idealnie pogodzeni.

W niszy trupiarnianej spoczywały zwłoki dwojga ludzi, którzy za życia byli bardzo daleko jedno od drugiego. Teraz znajdowali się tuż obok siebie.

Elżbieta i jej syn Janusz unikali skrzętnie zbytniej styczności z kimkolwiek. Jedynie z siostrą Offiką, przełożoną klasztoru raciborskiego łączyły ich szczere węzły przyjaźni. Najbliższymi byli im jednakże Rymszakowie i Miłosz, za wstawiennictwem którego oboje cieszyli się przecież wolnością i zażywali błogiego spokoju.

Stary Rymszak wycofał się zupełnie z codziennego życia, osiadłszy obok swoich dzieci i poświęciwszy się w zupełności życiu rodzinnemu. Miłosz był ich odtąd nieodłącznym towarzyszem, którego ślub z Jagną miał jeszcze więcej zbliżyć do Rymszaków wogóle. W międzyczasie obdarzonym został godnością wójta Kozłowej Góry, który to urząd piastował z wielkiem nabożeństwem.

RADJO

KATOWICE. Niedziela, 3 grudnia.

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.05: Gimnastyka 9.20. Muzyka z płyt. 9.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Transmisja nabożeństwa z katedry Poznańskiej. 11.35: Odczyt p. t. „Obecna działalność misyjna O O. Jezuitów w Rodezji“.. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Wiadomości meteorolog. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej (muzyka rosyjska) w przerwie „Jak zorganizować spółdzielnie pracy“ 14: Transmisja z Berlina międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 14.10: Ks. dr. Bol. Rosiński: „Rok Kościelny“ 14.25: Wiadomości bieżące. 14.30: Ludowe pieśni kurpiowskie. 15.00: „Co słychać na Śląsku“. 15.20: Transmisja z Berlina finału międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 15.50: Muzyka (płyty). 16.00: „Wesoła audycja“ dla dzieci“. 16.30: Muzyka (płyty). 16.45: Kwadrans poetycki: Kornel Ujejski: „Maraton“. 17.00: Pogadanka z Warszawy. 17.15: Audycja ludowa p. t. „Hanusine wesele“ Jędrzeja Cierniaka w wyk. chóru ludowego z Polanki pod Krosnem. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“.. 19.10: Rozmaitości 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: „Na wesołej fali lwowskiej“ 22.15: Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30: Muzyka taneczna 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela 3.12 o godz. 11: Sejmik literacki. O godz. 16: „Pieniadz to nie wszystko“. O godz. 20 (dla Zw. Poczt.) „Pieniadz to nie wszystko“.

Wtorek 5.12 o godz. 20: „Lampka Oliwna“.

SEJMIK LITERACKI

Jutro w niedzielę, dnia 3 bm. o godz. 11 przedpoł. odbędzie się w sali teatru Sejmik Literacki Tygodnia Książki. Bilety do nabycia w kasie teatru.

„PIENIADZ TO JEDNAK NIE WSZYSTKO

W niedziele, dnia 3 bm. o godz. 16-ej po cenach popularnych cieszasa się nitbywałem powodzeniem komedia Bus-Feketa „Pieniadz to jednak nie wszystko“.

Wieczorem o godz. 20 powtórzenie komedji dla Zw. Pocztowców.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.